Nr. 40. Lwów — Piątek dnia 19 Lutego. **Rok 1904.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie: ... Ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 6 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po ... 1 k. Ogłoszenia na ... na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Konrada, Bukolusa | Jutro: św. Nicefora, Parteniusza B. | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 7 m. 8, Zachód „ „ 5 m. 22 | Długość dnia godzin 10 minut 14, Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Stan rzeczy na Bałkanie.

Piszą nam z Wiednia 17 lutego:

Pogłoski o jakichś wielkich przygotowaniach militarnych w armii austro-węgierskiej, czynionych z powodu stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim, znowu się pojawiły z dodatkami, których efektowność ustępuje chyba tylko rozsiewanej tu wczoraj bajce o zamordowaniu rosyjskiego cara. Wogóle trzeba zaznaczyć, że tworzenie bajecznych pogłosek stało się teraz nader popularnym sportem, uprawianym z pomijaniem wszelkich zgoła względów nietylko na prawdę, ale nawet na prawdopodobieństwo. Zaledwie przebrzmiało stanowcze oświadczenie hr. Gołuchowskiego w delegacyach, że w postępowaniu mocarstw w sprawie macedońskiej nic się nie zmieniło, już zaczęto rozsiewać wrzekomo najpewniejsze wiadomości o zupełnem niepowodzeniu pokojowej akcyi, o angielskich podżeganiach Macedończyków do powstania i o formowaniu się we Włoszech oddziałów garibaldyjskich, które mają wkroczyć do Bośnii i Hercogowiny! Trudno wymyśleć większą niedorzeczność! Syn Garibaldiego może się dowoli oddawać marzeniom swego ojca, który — jak wiadomo — spiskował w Dalmacyi przeciw monarchii habsburskiej. Podobne spekulacye przywiązane są nieraz do nazwiska; są jakby dziedzictwem pewnych rodzin. Ale któż dziś na seryo bierze garibaldyjskie bluzy? W każdym razie za wielki to przeskok od faktu bratania się Dalmatów z Włochami do bajki o dziesięciu tysiącach garibaldczyków, gotowych w pełnym rynsztunku wkroczyć do krajów okupowanych. Równie śmieszny jest wymysł, jakoby Anglia już niemal oficyalnie popierała powstańców przeciw Turcyi. Pomijając już to, że zaledwie tydzień temu reprezentant rządu oświadczył w angielskiej izbie gmin, iż Wielka Brytania usilnie popiera zgodną dążność mocarstw do zreformowania Macedonii, według znanego planu, trzeba przypomnieć, że właśnie teraz, gdy się wynurzyła sprawa tybetańska i gdy Rosya, pomimo wojny z Japonią, wystosowała nową kategoryczną notę w tej sprawie, rząd angielski, ze względu na swych nader licznych muzułmanów w Indyach, nie może się narażać sułtanowi, będącemu religijnym zwierzchnikiem wszystkich islamitów sunickiego wyznania.

Pogłoskom o rozległych militarnych przygotowaniach w Austro-Węgrzech zaprzeczono w formie urzędowej, w *Wiener Abendpost*. W istocie, gdyby konieczną się okazała ekspedycya, to część armii austryackiej wykona ją bez żadnych przygotowań. Niezaprzeczenie, Turcya nie pozbyła się nadziei, że zawikłania na Dalekim Wschodzie pozwolą jej odwołać reformy; nowym na to dowodem, że znowu na trzy tygodnie odłożyła ogłoszenie amnestyi; również nie da się zaprzeczyć, że Bułgarya i Serbia serdecznie pragną zawieruchy i liczą na nią, jako na sposobność do powiększenia swych terytoryów. Można zatem przypuszczać, że austryacka ekspedycya stanie się nieuniknioną. Ale na razie wystarczyło ostatnie oświadczenie hr. Gołuchowskiego, że mocarstwa obstają przy swym mürzstegskim układzie, a Rosya nie będzie tak całkowicie zaprzątnięta wypadkami na azyatyckim wschodzie, aby nie mogła wypełnić swojej części obowiązków, wynikających z tego układu. Podziałało to na Portę i to mocno, tembardziej więc, tem silniej musiało podziałać na Serbię, która dobrze wie, że pierwsza ujrzałaby austryackich liktorów. Jakoż, rząd belgradzki rozkazał już władzom prowincyonalnym tłumić agitacyę macedońską, a Borysowi Sarafowowi dał znać, że pozwoli mu tylko na przejazd przez swe terytoryum, ale agitować mu nie zezwoli.

Wiele okoliczności przemawia za tem, że równo z wiosną wznowi się powstanie w Macedonii; zapewne ogarnie ono Starą Serbię, Albanię i wilajet adryanopolitański, — zwłaszcza Starą Serbię, skąd tureccy begowi zaczęli tłumnie usuwać serbskich czynszowników i robotników, a zastępować ich sprowadzanymi z daleka Turkami, co pogłębia rozterki narodowe i religijne. Dalecy tedy jesteśmy od optymizmu, raczej powinniśmy przewidywać możliwość takiej sytuacyi, która zmusi Austryę do przekonania nieobliczalnych żywiołów na Bałkanie, iż układ zawarty w Mürzstegu nie po to jedynie istnieje, aby powiększył archiwum dyplomatyczne. Ale — powtarzamy — dziś takie okoliczności, któreby zniewalały Austryę do militarnych przygotowań, jeszcze się nie wytworzyły.

Dwie konwencye.

Wobec wojny na azyatyckim Wschodzie nabiera ważnego znaczenia stosunek Anglii do Japonii, a Francyi do Rosyi. Oba one są uregulowane konwencyami z roku 1902iego. Są to akta ważniejsze i bardziej obowiązujące od ogłoszonej teraz neutralności, zatem trzeba je przypomnieć na wszelki wypadek, który byłby dowodem, że się nie udało zlokalizować wojny.

Dnia 30 stycznia 1902go roku Anglia i Japonia podpisały taką konwencyę: Punkt pierwszy: Oba mocarstwa, zawierające niniejszą umowę, uznają niezawisłość Chin i Korei, a nie mają żadnych zgoła zdobywczych zamiarów. Wobec faktu, że Anglia i Japonia mają w obu wymienionych azyatyckich państwach specyalne interesa polityczne, handlowe i przemysłowe, przyznają one sobie prawo przedsiębrania koniecznych środków obrony owych interesów, jeżeli one będą zagrożone przez działalność któregokolwiekbądź mocarstwa, albo przez zamieszki w Chinach lub Korei, zwłaszcza jeżeli zamieszki zmuszą jedno z dwóch mocarstw, zawierających niniejszy układ, do obrony życia i mienia swych poddanych. — Punkt drugi: Jeżeli Wielka Brytania, albo Japonia, broniąc swych interesów, będą zmuszone do wojny z któremkolwiek innem mocarstwem, to druga strona, podpisująca niniejszy układ, zachowa ścisłą neutralność i użyje swego wpływu, aby inne mocarstwa powstrzymać od udziału w wojnie. — Punkt trzeci: Jeżeli domniemany przeciwnik Wielkiej Brytanii lub Japonii znajdzie sojuszników, to oba mocarstwa, podpisujące niniejszy układ, będą razem toczyły wojnę i razem zawrą pokój. — Punkt czwarty: Wielka Brytania i Japonia obowiązują się nie zawierać z nikim w tej sprawie żadnych układów bez wspólnego porozumienia i obustronnej zgody.

Ten dokument był ogłoszony natychmiast po jego podpisaniu. W kilka dni potem Francya i Rosya ogłosiły jednocześnie następującą deklaracyę: „Sprzymierzone rządy Rosyi i Francyi otrzymały tekst anglo-japońskiej konwencyi z 30 stycznia 1902ego roku; zawarto ją dla zabezpieczenia stanu istniejącego w Chinach i Korei, dla utrzymania pokoju w Azyi, dla ochrony niezawisłości tamtejszych państw, które powinny być otwarte dla handlu i przemysłu wszystkich narodów. Rosya i Francya z zadowoleniem widzą w tej konwencyi potwierdzenie tych zasad, które stanowią podstawę polityki rosyjskiej i francuskiej. Sprzymierzone mocarstwa chcą wierzyć, że także ich specyalne interesa na azyatyckim Wschodzie będą uszanowane. Są one jednak obowiązane przewidywać możliwość takich działań innych mocastw, albo takich zamieszek w Chinach, iż interesa jednego z sojuszników będą zagrożone, lub też swobodny rozwój Chin będzie wstrzymany. Gdyby się zdarzył taki wypadek, natenczas sprzymierzone rządy mogą skorzystać ze swego prawa do użycia wszelkich potrzebnych środków celem obrony swych interesów“.

Ta deklaracya jest niewyraźna. Nie wiadomo z niej, czy mocarstwa, które ją ogłosiły, są obowiązane wzajemnie się wspierać na warunkach ich europejskiego przymierza, czy też na jakichś innych warunkach. Zaledwie tylko wyraz „sprzymierzeńcy“, powtórzony kilka razy, pozwala się domyślać, że dwuprzymierze zawarte dla spraw europejskich po prostu rozciągnięto i na Azyę. Ale znowu Francya nie ma żadnych interesów w Korei i Mandżuryi, po cóżby więc tak bardzo wysługiwała się Rosyi?

Niejasność tę chcieli usunąć deputowani francuscy. Ledwo się zebrał parlament 25 marca 1902 roku, wnet poseł Denis Cochin zażądał od gabinetu wyjaśnień. Minister spraw zagranicznych Delcassé tak odpowiedział: „Konwencya anglo-japońska nie zmusza nas do zmiany zasad, któremi się kierujemy w naszej polityce wschodniej.“

— Lecz w takim razie — rzekł p. Cochin — co znaczy końcowe zdanie deklaracyi: „Sprzymierzone rządy mogą skorzystać ze swego prawa do użycia wszelkich środków obrony.“

— To przecież jasne — odparł Delcassé.

— A więc co? Wojna w obronie interesów rosyjskich w Mandżuryi?

P. Delcassé wzruszył ramionami, widząc jednak silne poruszenie nietylko po stronie prawicy, ale także wśród rządowych radykałów i socyalistów, dodał po chwili:

— Jeżeli wypadki nas zmuszą, będziemy bronili naszych interesów; to się tak samo rozumie samo przez się, jak to, że nie inny jest cel naszego sojuszu z Rosyą. Mogę jednak zapewnić, że interesa wszystkich mocarstw europejskich na azyatyckim Wschodzie są identyczne, nie widzę tam żadnych przeciwieństw. Utrzymanie status quo i pokoju — oto cel powszechny.

— Jeżeli tak — rzekł p. Cochin — to dlaczegoż Anglia zawarła konwencyę z Japonią?

— Nie jestem angielskim ministrem — odparł p. Delcassé.

Tak tedy 25 marca 1902-go roku nie zdołano wyjaśnić, czy są jakie nowe warunki sojuszu francusko-rosyjskiego w stosunku do spraw azyatyckich, innemi słowami, czy Francya będzie broniła w Azyi tylko swoich bezpośrednich interesów, czy też także i takich, które obchodzą ją, bo obchodzą jej sojusznika.

Otóż teraz socyaliści i radykałowie francuscy znowu zajęli się tą zagadką. Przeraża ich przypuszczenie, że republika może być z powodu swego sojuszu z caratem zaplątana w wojnę wschodnio-azyatycką, a więc także w zatarg z Anglią. Na swem zgromadzeniu w St. Etienne już zaznaczyli, że nie dopuszczą, aby Francya wyciągała dla kogobądź kasztany z ognia i zmuszą rząd do wyjaśnień w parlamencie.

Korespondencye.

Wiedeń 17 lutego.

(Dr. Pacak o interwiewie korespondenta „Kraju“ z przywódzcami Koła polskiego. — Polskie wieczory mazurowe — Odczyt księżniczki tureckiej).

(y.) Znany i podany niedawno także w *Przeglądzie* interview tutejszego korespondenta petersburskiego *Kraju* z przywódzcami Koła polskiego w sprawie sytuacyi parlamentarnej w Austryi, a specyalnie w sprawie czesko-niemieckiego sporu językowego, wywołał w obozie młodoczeskim niemałe podrażnienie. Jakoż przywódzca tego klubu dr. Pacak znaczną część swej mowy, wypowiedzianej tymi dniami w towarzystwie politycznem w Kutnej Horze, poświęcił uwagom prezesa Jaworskiego, wypowiedzianym wobec korespondenta *Kraju*, a mówił o nich z widoczną irytacyą. Przedewszystkiem wyraził dr. Pacak zdziwienie, że prezes Jaworski o rzeczach, które były przedmiotem poufnych rokowań, zwierza się przed dziennikarzami. Następnie rzekł dr. Pacak, że gdyby wszystko to, co *Kraj* doniósł w tej sprawie, było prawdą i gdyby istotnie p. Jaworski powiedział to, co mu korespondent *Kraju* wkłada w usta, to świadczyłoby to chyba o tem, że p. Jaworski nie zna dokładnie stosunków czeskich, a specyalnie stosunków językowych. Wielkie wątpliwości w dokładność interviewu z p. Jaworskim wzbudza w p. Pacaku np. ta okoliczność, że wedle relacyi korespondenta *Kraju*, p. Jaworski miał się wyrazić, iż jedną z głównych przyczyn, dla których rozbiły się rokowania prowadzone w tej sprawie, było to, iż obie strony nie mogły pogodzić się co do tego, czy ustanowić się mający przy władzach rządowych w Czechach tłómacze drugiego języka krajowego mają być urzędnikami koncepttowymi, czy manipulacyjnymi.

Owóż zdaniem p. Pacaka niepodobna, aby p. Jaworski nie wiedział o tem, iż Czesi wogóle jak najbardziej stanowczo zwalczają cały pomysł ustanowienia tłómaczy, gdyż domagają się, aby wszyscy urzędnicy w Czechach władali obu językami krajowymi, względnie, aby zarówno Czech jak i Niemiec w całym kraju mógł dochodzić swych praw u władz rządowych w swoim języku macierzystym bez pośrednictwa tłómaczy. Nie wierzy też p. Pacak w to, ażeby p. Abrahamowicz mógł istotnie powiedzieć — jak o tem doniósł korespondent *Kraju* — że Czesi nie mają powodu do uskarżania się. „O ile znam zapatrywania reprezentantów polskiego narodu — rzekł p. Pacak — to stwierdzić mogę, że uznają oni słuszność naszych pretensyj.“

Na zakończenie swej mowy rzekł p. Pacak: „Cokolwiek się stanie, my jesteśmy uzbrojeni do walki — a jedynie najwyższe sfery mogą zadecydować o tem, czy ma być pokój, czy wojna.“

Dwa bale polskie, urządzone w tym karnawale pod skromną nazwą „wieczorów mazurowych“ w wielkiej sali hotelu „Continental“ przy Praterstrasse, miały ogromne powodzenie. Powszechnie mówią, że były to może najprzyjemniejsze i najbardziej dystyngowane zabawy tegorocznego karnawału wiedeńskiego. Na ostatnim z tych balów tańczono w przeszło 100 par do białego dnia. Oprócz wszystkich wybitnych członków tutejszej kolonii polskiej reprezentowana była na tych poniekąd familijnych zabawach polskich także arystokracya niemiecka i najwyższe sfery urzędnicze, jak hr. Artur Mels-Colloredo z córką, admirał Köppel z córką, członek izby panów Wilhelm br. Berger, baronowa Dlauhowesky z córką, minister Wittek z siostrą i w. i. Bardzo znaczny dochód z obu tych zabaw zasilił wydatnie kasę tutejszych dobroczynnych instytucyj polskich.

Niezwykle zajmujący odczyt odbędzie się tutaj w najbliższą niedzielę. Będzie to odczyt o życiu haremowem w Turcyi i o społecznem stanowisku kobiety tureckiej, a wygłosi go księżniczka turecka Haine Ben Aiad, uproszona o to przez tutejsze stowarzyszenie pań. Odczyt ilustrowany będzie kilkudziesięciu obrazami kinematograficznymi, przedstawiającymi sceny z tajemniczą osłoną zakrytego życia domowego kobiet w Turcyi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 18 lutego. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga: Jenerał-gubernator Turkestanu a zarazem komendant tamtejszych wojsk, jenerał-lejtnant Iwanow, który od pewnego czasu bawił wraz ze swoim szefem sztabu w Petersburgu, wyjechał do Turkestanu. W kołach wojskowych słychać, że Iwanow otrzymał polecenie wydania zarządzeń wojskowych na granicy indyjskiej, a to na wypadek, gdyby Anglia zajęła wrogie stanowisko wobec Rosyi, albo gdyby usiłowała przedsięwziąć w Tybecie albo w Persyi coś takiego, coby sprzeciwiało się interesom rosyjskim.

Petersburg 18 lutego. Położenie w Porcie Artura nie doznało żadnej zmiany. Koło Inkau stan wody jest bardzo wysoki. Brzegi rzeki Jalu między Takuszan a ujściem rzeki są zalane. Wywiady pułkownika Pawłowa wykazały, że nad rzeką Jalu od Tatungkau do Balussi nie ma Japończyków. Według pogłosek panuje w Gensan wielki ruch i czynione są starania o zakupno środków żywności. Wysłano na lewy brzeg rzeki Jalu patrole konne. Wśród ludności koreańskiej panuje widoczne zaniepokojenie. Chińczycy okazują ruchliwość, zaprzestali robót około kolei żelaznej i nie chcą sprzedawać środków żywności, ani bydła. Zarządzono kontrolę nad chińskiemi biurami pocztowemi i telegraficznemi.

Londyn 18 lutego. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz parlamentarny Percy, że rządowi nic nie wiadomo, jakoby rząd rosyjski lub japoński złożył oświadczenie w kwestyi, czy węgiel ma być uważany za kontrabandę wojenną.

Perim 18 lutego. Biuro Reutera donosi, że wczoraj rano rosyjski okręt wojenny przejechał tamtędy, eskortując parowiec z węglem. Okręty te odpłynęły do Dżibutti.

Londyn 18 lutego. Według telegramu dziennika *St. James Gazette* z Kobe, stwierdzają urzędowe doniesienia, iż japońskie łodzie torpedowe w niedzielę rano wykonały atak na Port Artura i ostrzeliwały stojący w porcie rosyjski okręt frachtowy i rosyjskie okręty poza obrębem portu stojące. Telegram dodaje, że japońskie okręty cofnęły się, nie poniósłszy żadnej szkody.

Londyn 18 lutego. Do Biura Reutera telegrafują z Tokio o ponownym ataku łodzi torpedowych na Port Artura dnia 14 b. m. W skutek silnej zawiei śnieżnej tylko 2 okręty japońskie dotarły do wjazdu do portu i w pojedynkę zaatakowały okręty rosyjskie. Przypuszczają, że jeden okręt rosyjski trafiony został pociskiem torpedowym. Torpedowiec „Asagiri“ przybył o godzinie 3 nad ranem i natychmiast rozpoczął silny ogień na rosyjskie okręty, które odpowiedziały salwą armatnią. Łódź torpedowa dała kilkanaście strzałów; rezultat ich nie znany. Łódź torpedowa „Hayatori“ przybyła dopiero o godz. 5 rano i spotkała się z 2 okrętami wojennymi, których nazwy nie są znane. Jeden z tych rosyjskich okrętów został trafiony pociskiem torpedowym, który eksplodował. Admirał Togo donosi, że atak ten wywołał moralne przygnębienie wśród nieprzyjaciół.

Waszyngton 18 lutego. Biuro Reutera donosi: Amerykański poseł w Korei, Allen, telegrafuje, że rząd koreański ogłosił port Biju za otwarty dla handlu światowego.

Port Artura 18 lutego. Morze spokojne. Wojska stoją na wyznaczonych pozycyach. Słychać, że Juanszikaj zawiadomił o neutralności Chin i wysłał mały oddział dla obrony granicy chińsko mandżurskiej. Japończycy starają się podburzyć Chunchuzów do napadu na kolej mandżurską. Mobilizacya trwa dalej. Aleksiejew otrzymuje z wszystkich stron Rosyi telegramy z życzeniami powodzenia. Nad rzeką Jalu panuje spokój.

Wisbi (Gotlandya) 18 lutego. Sześć rosyjskich okrętów wojennych przejechało wczoraj koło Hamburga w kierunku południowym.

Petersburg 18 lutego. Na kolei syberyjskiej zawieszono transport prywatnych pakunków.

Port Artur 18 lutego. W walce z 9 b. m. okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Kazań“ uszkodzony został 12-calowym pociskiem. Szkoda niewielka. Powstały wskutek strzału mały pożar na okręcie ugaszono. Z ludzi nikt nie zginął.

Port-Artur 18 lutego. Według wiadomości wschodnio-azyatyckiego *Lloydu* Japończycy koncentrują swe wojska w Sasseho, Kura, na północ od zatoki Hieroszima, w Jokohamie i Mazusa.

Londyn 18 lutego. Japońska ambasada potwierdza wiadomości z Nowego Jorku o nowym ataku japońskich torpedowców na Port-Artura dnia 14 bm. z wszystkimi szczegółami i dodaje, że jeden okręt rosyjski został zniszczony.

Port-Artur 18 lutego. Według opowiadania żołnierzy wyratowanych z rosyjskiego okrętu dla zakładania min „Jenissej“, podczas kładzenia miny zapędziły fale okręt na położoną już dawniej minę, mina wybuchnęła i przedziurawiła okręt. Komendant okrętu przewidując jego zatonięcie rozkazał załodze ratować się. Spuszczono łodzie. Załoga prosiła komendanta, aby z nią opuścił okręt, ale on odmówił, zagroził zastrzeleniem temu, ktoby natychmiast nie opuścił okrętu. Jako ostatni wyskoczył z okrętu szyldwach stojący przy kasie okrętowej. Komendant pozostał na pokładzie, fale razem z nim okręt przykryły. Ostatnie słowa komendanta były: „Dzieci bądźcie zdrowe, wyratujcie się i nie troszczcie się o mnie“.

Port-Artur 18 lutego. Wiadomość o wylądowaniu Japończyków w Kingwantau nie potwierdza się. Komendant twierdzy polecił, aby dwa razy w tygodniu grała na szańcach muzyka wojskowa.

Waszyngton 18 lutego. Departament państwowy jest zdania, że wobec zasadniczej zgody mocarstw na projekt Stanów Zjednoczonych

---

3)

CHYBIONY OBIAD

(**Przekład z francuskiego**).

(Dokończenie).

Mocno cierpiący, nie wychodzi z domu, nie może zatem, ku wielkiej swej rozpaczy, skorzystać z zaproszenia i nacieszyć się słodkiem sam na sam, o którem oboje marzyli.

Zawiedziona w swych nadziejach piękna pani Boussier, rzuciła pełne smutku spojrzenie na świątecznie przybrany stół i pomyślała zniechęcona.

— Co ja teraz z tem wszystkiem pocznę?

Tymczasem mąż był już w sypialnym pokoju, a nie zastawszy tam nikogo, powrócił do jadalni.

— Dla kogo to nakrycie? — zawołał drżącym ze wzburzenia głosem, groźnie patrząc na żonę.

Ona, zaskoczona z nienacka, milczała.

— Dla kogo, pytam, to nakrycie? dla kogo ten wykwintny obiad?

Opatrzność, widocznie litując się nad winowajczynią, podsuwa jej zbawczą myśl. W ręku trzyma list, który ją uratuje. Przyjaciel nie przybył, wszystko więc da się wyjaśnić.

— Cóż to za śmieszna scena zazdrości? — spytała ze spokojem i lekko ironicznym uśmiechem — nakrycie było przeznaczone dla mojej przyjaciółki, którą zaprosiłam na obiad, a która mi właśnie pisze, że przybyć nie może.

— Bezczelne kłamstwo. Nie wyprowadzisz mnie pani tak łatwo w pole! — krzyknął mąż, nie panując nad sobą. — Ten pan, którego tak wspaniale pragnęłaś uczcić w mojej nieobecności, stawił się na wezwanie. Jest tu, w mojem mieszkaniu.

— Doprawdy? — zaśmiała się pani Boussier. — Proszę, poszukaj go, a jeżeli znajdziesz, pokaż mi go.

Tamponer, słysząc głośną rozmowę, stanął na progu jadalni, z najrozkoszniejszym swym uśmiechem na pełnych, purpurowych ustach.

Pani Boussier skamieniała ze zdumienia i przerażenia, nieprzytomny z gniewu, uniesiony zazdrością mąż, rzucił się na przybyłego.

— A co? I ty śmiesz zaprzeczać jeszcze?

Silna ręka ujęła biednego smakosza za kark i popchnęła go ku drzwiom.

— I to się nazywa przyjaciel! Prawda to... prawda, zdrajcą bywa zawsze najlepszy przyjaciel.

Oszołomiony i jakby z nieba spadły Tamponer wyrwał się z żelaznego uścisku przyjaciela i ratując życie, uciekł bez kapelusza i paltota, pozostawiając stół wykwintnie nakryty i smaczne frykasy.

Boussier, wściekły, wybiegł za nim z głośnemi przekleństwami i groźbą.

III.

Na krzyk i hałas pootwierały się drzwi na wszystkich piętrach. Przerażeni niezwykłym widokiem mieszkańcy, mniemając, iż spokojny pan Boussier ściga złodzieja, puścili się w pogoń za biednym Tamponerem, krzycząc jeden przez drugiego:

— Łapać! trzymać złodzieja!

Tamponer, blady jak trup, z włosami rozczochranemi i wyrazem dzikiej rozpaczy w oczach, budził pozornie uzasadnione podejrzenie. Na ulicy stała pusta dorożka. Nieszczęsna ofiara łakomstwa ociekający potem, pulchny p. Tamponer, wskoczył do niej i krzyknął dzikim głosem.

— Jedź na złamanie karku, dostaniesz dziesięć franków na piwo!

— Dokąd proszę pana?

— Dokąd chcesz

Urywanym, wystraszonym głosem wypowiedziany rozkaz, utrwalił tłum w niesłusznem mniemaniu.

Lokatorzy kamienicy i odźwierny otoczyli dorożkę w mgnieniu oka.

— Co się stało? — pytali zwabieni również krzykiem i wrzawą stróże porządku publicznego.

Każdy opowiadał co innego, aż wreszcie wyciągnięto na w pół żywego Tamponera z dorożki.

— Ależ to Tamponer, nasz poczciwy, kochany Tamponer! — odezwał się jakiś głos z tłumu.

W istocie poznał biedaka jeden z jego znajomych, przypatrujący się ulicznemu zajściu.

— Przyjacielu! — jęknął Tamponer — powiedz tym hultajom, żem ja nie zbrodniarz i nie złodziej. To nie ja kogoś, lecz przeciwnie, mnie chciano zabić...

— Znalazł swój swego! Ten drugi... to pewnie jego wspólnik — zawył ktoś w gromadzie. — Do ula z nimi!

Rozpoczęły się tedy wyjaśnienia. Rzekomi wspólnicy udowodnili policyi tożsamość swoją. Tamponer opowiedział opłakaną historyę zaproszenia i pokazał jako niezbity dowód swej niewinności fatalny podpis, źródło całego nieszczęścia. Komisarz uśmiał się serdecznie i powrócił wolność więźniom.

Przyjaciele wsiedli do dorożki, czekającej na Tamponera, albowiem dorożkarz czekał, żeby nie stracić obiecanego napiwku.

— Dokąd? — zapytał swego zbawcę niefortunny nasz bohater.

— Chyba do mnie. Należy ci się dzisiaj proszony obiad. Spożyjesz go z nami!

— Obiad? Czyż ja będę w stanie przełknąć cokolwiek. Ta przeklęta awantura struła mnie, Czuję się chorym... nie mam apetytu.

— Et! apetyt przyjdzie za chwilę. Uspokój się tylko i zapomnij o chwilowej przykrości.

Dorożka toczyła się szybko po ulicach Paryża — i zatrzymała się wkrótce przed dużą kamienicą odległej dzielnicy.

— Jesteś zatem moim gościem — rzekł wysiadając przyjaciel — czem chata bogata...

Tamponer zapłacił woźnicy dwadzieścia franków i odzyskawszy humor i apetyt pośpieszył za uprzejmym gospodarzem.

— Moja kochana — zwrócił się przyjaciel Tamponera do swej żony — przyprowadzam ci gościa na obiad, pamiętasz naszego poczciwego Tamponera? Spotkała go przed chwilą niemiła przygoda... Pewien zazdrosny mąż znalazł go w czułem sam na sam...

— Ależ zapewniam panią — zaprotestował Tamponer. — Jestem niewinny.

— Znamy się na tej twojej niewinności — śmiał się przyjaciel. Wyspowiadasz się nam uczciwie przy obiedzie... A co mamy dziś na obiad kochana gosposiu?

— Cebulowa zupa...

Tamponer słuchał z niepokojem.

— Smażona ryba...

— O wielki Boże — jęknął w duchu nieszczęsny smakosz.

— „Baranina“ i... naleśniki — zawołał Tamponer, nie mogąc dłużej zachować milczenia.

Wielce zdziwiona gospodyni zapytała:

— A pan zkąd wiesz o tem?

— Tak mi się jakoś zdawało... naleśniki najlepiej dopełnią całości... — odparł z gorzkim uśmiechem gość, w myśli zaś dodał: — Tyle przykrości, tyle zmartwienia dla obiadu, jaki bez zmiany mogłem spożyć w domu.

co do neutralności Chin, można uważać tę sprawę za załatwioną. Sądzą dalej, że dyskusya co do szczegółów tej sprawy nie jest obecnie wskazana, a na przeprowadzenie jej nadejdzie stosowna pora, w razie gdyby nieutralność Chin z wyjątkiem Mandżuryi została przez kogoś naruszona.

Wiedeń 18 lutego. *Fremdenblatt* donosi, że jako austryacki sprawozdawca o wypadkach wojennych na dalekim Wschodzie, który będzie przydzielony do kwatery głównej rosyjskiej, upatrzony jest pułkownik sztabu jeneralnego Csicserics-Bacsany, przydzielony do 46 p. p. Dotyczące rokowania jeszcze nie są ukończone.

Londyn 18 lutego. Do Biura Reutera donoszą z St. Louis: Rosya porzuciła zamiar wzięcia udziału w światowej wystawie w St. Louis. Zastępca Japonii, dowiedziawszy się o tem, prosił natychmiast o przydzielenie obszaru przeznaczonego pierwotnie dla Rosyi, jako dodatkowego obszaru dla wystawy japońskiej.

Petersburg 18 lutego. Pod przewodnictwem carowej, carowej matki i wielkich księżnych odbywają się roboty przygotowawcze dla celów Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Tokio 18 lutego. Jeden z oficerów cudzoziemskich, który bawił od 8 do 11 b. m. w Porcie Artura, opowiada, że gdy wyjeżdżał, rosyjskie okręty wojenne „Retwisan“, „Carewicz“ i „Pallada“ leżały u wejścia do portu uszkodzone i zupełnie niezdatne do walki. W ostatniem starciu krążownik „Nowik“ otrzymał ciężkie uszkodzenia, zaś „Askold“, „Diana“ i „Połtawa“ lżejsze. (Inne źródła doniosły, że właśnie „Askold“ wskutek uszkodzeń zatonął wewnątrz portu. *Przyp. Red.*).

Szangaj 18 lutego. Były rosyjski poseł w Japonii bar. Rosen przybył tu wczoraj.

Waszyngton 18 lutego. Krążownik amerykański „New Orleans“ odpłynął z Cavite na Filipinach do Czifu. Krążowniki zaś „Frovic“ i „Rasney“ udają się do Szangaju.

Irkuck 18 lutego. Onegdaj wieczorem został wyekspedyowany pierwszy oddział wojska do Portu Artura.

Tokio 18 lutego. 3 okręty transportowe z robotnikami i narzędziami odpłynęły z południowego portu japońskiego w Nagasaki i przybyły już do Czemulpo, 8 zaś okrętów transportowych z wojskiem i kilka z materyałami wojennymi udało się ku zachodniemu wybrzeżu Korei, mianowicie ku Wieru.

Paryż 18 lutego. W skutek wiadomości niektórych pism, że francuska eskadra na wodach wschodnio-azyatyckich jest niedostatecznie zaopatrzona w węgiel, deputowany Deloncle zażądał od ministra marynarki Pelletana wyjaśnienia. Minister wskutek tego wystosował do deputowanego Delonela pismo, w którem zapewnia, że eskadra francuska w Azyi wschodniej jest zaopatrzona we wszystko, czego jej potrzeba, a zatem i w węgiel. Przy tej sposobności minister oświadcza, że zarządzono wszystko, aby Indochiny były przygotowane na wszelką ewentualność.

Petersburg 18 lutego. Z Baku donoszą: Dnia 16 b. m. odprawiło tu ormiańskie duchowieństwo uroczyste nabożeństwo na pomyślność rosyjskiego oręża. Przy końcu nabożeństwa podczas śpiewania hymnu narodowego rzucono na duchowieństwo bombę, która eksplodowała i zraniła kilka osób. Dwie osoby wskutek tych ran umarły. Gdy wzburzenie ustąpiło, zebrani niosąc portret cara udali się przed pałac gubernatora, którego uproszono, aby u stóp tronu złożył wyrazy wiernopoddańczego przywiązania. Obecni wręczyli gubernatorowi zebranych na prędce 1000 rubli dla rannych.

Londyn 18 lutego. Pisma donoszą, że Japończycy dotychczas wysadzili na ląd w Korei 120.000 ludzi; z tych 80.000 zajęło wszystkie strategiczne punkta na południe od rzeki Jalu, przez całą szerokość Korei. Rzeka ta jest tak silnie zamarznięta, że można przez nią przeprowadzić wojska.

Nowy Jork 18 lutego. Poselstwo rosyjskie otrzymało wiadomość, że 2000 Japończyków zajęło Niuczwang.

Londyn 18 lutego. *Standard* donosi, że nad rzeką Jalu odbywają się liczne potyczki.

Londyn 18 lutego, Z Nagassaki donoszą, że w przyszłym tygodniu 100.000 Japończyków ma być przewiezionych na teren wojny.

Londyn 18 lutego. *Daily Telegraph* otrzymał wiadomość z Petersburga, że tam rzekomo w kołach rządowych panuje przekonanie, iż wojna zakończy się w ciągu 6 miesięcy wskutek wyczerpania finansowego Japonii.

Tokio 18 lutego. Poseł rosyjski bar. Rosen odjeżdżając, miał podobno oświadczyć, że liczy napewno na zwycięstwo Rosyi, że jednakże Rosya nie chce Japonii zniszczyć, a tylko spokój na Wschodzie sobie zapewnić. Dlatego po pierwszych zwycięstwach zapewne nastąpi sąd rozjemczy.

Paryż 18 lutego Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość, że w chińskiej prowincyi Czengin wzburzenie ludności wzmogło się tak, że doszło już do wybuchów rewolucyjnych. Podobno zamordowano kilku urzędników celnych.

Niektóre telegramy donoszą wprost o wybuchu rewolucyi w owej prowincyi chińskiej. Tłum jest tak rozwścieczony, że nad zwłokami zamordowanych urzędników celnych pastwił się w nieludzki sposób i pokrajał je na kawałki.

* * *

Od jednego z byłych oficerów marynarki austryackiej, Polaka, otrzymał *Dziennik Polski* następujące uwagi:

Czytając pilnie przebieg starć między Rosyą a Japonią, interesują mnie przedewszystkiem, jako starego marynarza, wszystkie epizody z wojny morskiej.

W Nr. 70 *Słowa Polskiego* z dnia 11 lutego b. r., strona 4, w artykule „Wobec wojny“, zarzuca autor dowódcy floty rosyjskiej lekkomyślność w postępowaniu, że pozwolił na zbliżenie się torpedowców do floty rosyjskiej, nie zabezpieczywszy wejścia do portu minami podwodnemi.

O ile sprawozdania z przebiegu wojny są prawdziwe, to napad torpedowców na flotę rosyjską nie nastąpił w samym porcie, lecz na wolnem morzu, a gdyby nawet i na stojące, w każdym razie na kotwicy, okręty rosyjskie napad był wykonany, nie można zarzucać dowódcy floty rosyjskiej lekkomyślności, popełnionej przez niepodminowanie portu. Podminować jakiś port i to w wypadku takim, gdzie każdej chwili okręty zmuszone są być gotowymi do wypłynięcia na pełne morze, znaczyłoby zamknąć kompletnie nietylko wejście, ale i wyjście z portu, czyli poprostu, złapać się samemu w pułapkę.

W każdym razie miny morskie nie są na torpedowce obliczane, gdyż najmniejsze miny zarzucane bywają w ten sposób, by odległość wierzchnej części miny od powierzchni wody wynosiła przeciętnie 3 i pół metra, gdy tymczasem zanurzenie torpedowca w wodzie wynosi około 1 mtr., a zatem taki torpedowiec zupełnie bezpiecznie może przejechać po minie, nie uderzywszy jej, od czego właśnie wybuch miny zależy. Gdyby nawet użyto min dla torpedowców, to w każdym razie musianoby zbliżyć je więcej do powierzchni wody, a w takim wypadku byłyby one zanadto widoczne; zresztą okręty nieprzyjacielskie nie bardzo ufają bezpieczeństwu portów w czasie wojny i posługują się w takich razach niszczycielami torpedów, których szybkość i zwinność jest nadzwyczajną, a ich pociski na kilkaset metrów odległości wystarczają, by torpedowce utrzymać w pewnem oddaleniu od łańcucha min morskich.

Inaczej rzecz zupełnie ma się z minami żerdziowemi starego systemu, które zmuszają zbliżenie się torpedowca prawie do samego okrętu i o ile skutek takich min jest niezawodny, o tyle niebezpieczny dla własnego otoczenia i potrzeba nadzwyczajnej ostrożności i odwagi i wprawy, by manewr taki wykonać, a z tego też można wnosić, jak nieustraszonych i dzielnych marynarzy Japonia posiada. Dla obrony przeciw torpedowcom i ich strzałom używa się wyłącznie t. zw. barykady, złożonej z lin drucianych, połączonych z klocami, które rozciągnięte na wodzie, robią poniekąd wrażenie toru kolejowego, lub sieci ze stalowego drutu ocynkowanego, które na 3 lub 4 metry od powierzchni wody w głąb wpuszczone przez kloce korkowe w formie cylindrów w głębi wody są utrzymywane. Takich samych sieci używa się i po bokach okrętów, które umocowane na końcach, przytwierdzonych do okrętu belek, zapuszczone bywają w wodzie.

W każdym razie zarzucić można tutaj dowódcy floty rosyjskiej brak przezorności w opuszczeniu portu, bez zasięgnięcia wpierw wiadomości, w jakiej odległości nieprzyjaciel się znajduje. Użycie światła elektrycznego nie zawsze jest na miejscu, a najlepszym dowodem, że Japończycy niem się nie posługiwali, by się nie zdradzić. Napad był niespodziewany, a udanie się jego w lwiej części zawdzięczyć może Japonia znakomitej służbie wywiadowczej, jaką posiada.

Wyjazd okrętów rosyjskich z portu musiał powstać na podstawie złej informacyi i planu ułożonego przeciw flocie japońskiej, a kto wie, jakby dziś szanse stały, gdyby ów plan nie był, zdaje się, na powolnem działaniu osnuty, z czego Japonia skorzystała, gdyż trudno sądzić, by dowódca floty rosyjskiej działał tak wprost po dziecinnemu i wysyłał okręty uśpione na żer nieprzyjacielowi.

Odezwa

w sprawie pielgrzymki maryańskiej do Rzymu.

Ósmego grudnia tego roku upłynie 50 lat od onej błogosławionej chwili, kiedy to Ojciec św. Pius IX, jako nieomylny mistrz prawdy objawionej, w bazylice św. Piotra dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi ogłosił. Do uświetnienia tej rocznicy posłużą nietylko uroczyste nabożeństwa, ale także pielgrzymki Maryańskie, które z różnych stron świata katolickiego podążą do Rzymu. Czyliż w tym pochodzie pielgrzymów zabraknie synów i córek tego narodu, co od zarania swoich dziejów garnął się z synowską miłością do tronu Maryi i do Stolicy Piotrowej? Niemali naród polski za co dziękować, o co prosić i z czego się upokarzać? Lecz któż jego modły i pokuty zaofiaruje Bogu i wyprosi dlań zmiłowanie Pańskie, jeżeli nie Ta, którą Ojcowie Kościoła nazywają „wszechwładzą błagającą,“ a naród cały czci jako swoją Królowę? Niechże tedy z ziemi polskiej choć garstka pobożnych czcicieli Bogarodzicy wybierze się na tę pielgrzymkę Maryańską, która ma być urządzoną pod opieką i przy współudziale Najprzewielebniejszych naszych Arcypasterzy.

W Imię Boże pójdziemy do Rzymu, aby w kościele św. Piotra podziękować Panu Bogu za przywilej Niepokalanego Poczęcia, dany Najśw. Pannie, i za łaski, za Jej przyczyną użyczone całej ludzkości. Pójdziemy do Rzymu, aby tam złożyć hołd Niebieskiej naszej Królowej i pomodlić się przed słynnemi Jej stolicami, bo wszakże w samym Rzymie jest 80 świątyń pod wezwaniem N. P. Maryi wzniesionych i 120 Jej obrazów uroczyście ukoronowanych. Pójdziemy do Rzymu, aby tam uczcić groby Apostołów i kości Męczenników, ucałować stopy Namiestnika Chrystusowego i wyrazić niezachwianą wierność naszą dla Stolicy św., jako Mistrzyni wiary, Szafarki łask, Matki ludów, Opiekunki uciśnionych, Obronicielki prawa, sprawiedliwości i wolności, Piastunki prawdziwej cywilizacyi. Pójdziemy do Rzymu, aby po drodze nawiedzić grób św. Antoniego w Padwie, domek nazarecki w Lorecie, relikwie św. Franciszka i św. Klary w Assyżu. Pójdziemy do Rzymu, aby na tylu miejscach wyprosić dla siebie i swoich łaski obfite, a dla narodu stałość w wierze, męstwo w walkach, pociechę w cierpieniach.

Pielgrzymi wyruszą 25 kwietnia po południu z Krakowa i na Wiedeń (przestanek), Pontebbę, Padwę (nocleg), Loret (nocleg) i Assyż (nocleg) podążą do Rzymu, dokąd przybędą 30 kwietnia wieczorem. Tu zabawią dziewięć dni, a w tym czasie odprawią się wspólne nabożeństwa (Msza św. cicha z przemową jednego z Najprzew. XX. biskupów) w kościołach św. Piotra, N. P. Maryi Większej, (wspólna Komunia św.) św. Wawrzyńca za murami i św. Andrzeja na Kwirynale (gdzie są relikwie św. Stanisława Kostki); reszta zaś obrócona będzie na zwiedzanie Rzymu, przyczem przewodnicy pojedyńcze grupy wedle pewnego planu obwozić będą. Uroczysta audyencya u Ojca św. przypadnie na dzień 4 lub 5 maja. Rano 9 maja wyjadą pielgrzymi osobnym pociągiem z Rzymu, i na Florencyę (przystanek), Wenecyę (przystanek), Pontebbę i Wiedeń; przybędą 11 maja wieczorem do Krakowa. Gdyby ktoś zechciał dłużej na własny koszt zabawić w Rzymie, będzie mógł wrócić osobno, byleby podróż nie trwała dłużej jak 45 dni.

Koszta jazdy z Krakowa do Rzymu i z powrotem, tudzież noclegów z dorożkami i wiktem w Padwie, Lorecie i Assyżu, całego utrzymania i dorożek w ciągu dziewięciodniowego pobytu w Rzymie wyniosą trzecią klasą 168 koron (142 marek—67 rubli); drugą klasą 280 koron (242 marek—112 rubli); pierwszą klasą 360 koron (320 marek—148 rubli). Pieniądze składa każdy pielgrzym w całości najdalej do 15 marca, za co otrzyma legitymacyę polską i włoską (tessera), bilet jazdy i książeczkę ze szczegółowemi wskazówkami. Jeżeli po zamknięciu rachunków pozostanie jaka zwyżka, pójdzie na świętopietrze. Ewentualny niedobór i koszta adresu do Ojca św. pokryje sam komitet.

Urządzeniem pielgrzymki zajmuje się tenże komitet utworzony przez Najprz. XX. Biskupów; pomaga mu kilku kapłanów w Rzymie, z X. prałatem Kazimierzem Skirmuntem na czele (Via delle Finanze 6).

Zgłoszenia i pieniądze przyjmuje X. Dr. Jan Mazanek, profesor teologii w Przemyślu, jako naczelny przewodnik pielgrzymki; do niego więc niechaj się zwracają pielgrzymi wprost lub za pośrednictwem swoich duszpasterzy.

Przemyśl, 5 lutego 1904.

Komitet urządzający pielgrzymkę do Rzymu.

Z izby sądowej.

Lwów 18 lutego.

(Defraudacya.)

Parę lat temu odbyła się rozprawa sądowa przeciw Eugeniuszowi Nowickiemu, byłemu komisarzowi manipulacyjnemu magistratu, który zabrawszy pieniądze powierzone mu jako zarządcy tzw. Bourlardówki umknął do Ameryki, lecz aresztowany w Hamburgu, przyznał się do winy i ostatecznie wyrokiem tutejszego sądu karnego został skazany na rok więzienia. Przypadkowo jednak z końcem z. r. wykryto w magistracie jedno sprzeniewierzenie, którego autorem okazał się także Nowicki i oto staje on teraz ponownie przed sądem przysięgłych.

Akt oskarżenia opisuje wykrycie tej zbrodni tak:

Sekretarz magistratu Józef Zawistowski, mając niedawno do załatwienia prośbę niejakiego Netroafala o nadanie mu obywatelstwa, zauważył, że na dołączonym do tego podania dekrecie przyjęcia go do związku gminy miasta Lwowa, był podpis prezydenta dra Małachowskiego sfałszowany. Przeszukał więc registraturę prezydyalną i znalazł więcej tego rodzaju aktów, na których sfałszowane były podpisy nietylko prezydenta, ale i odnośnych referentów, mianowicie p. Lukasa i śp. Leona Dziubińskiego, natomiast brakowało potwierdzeń kasy miejskiej na otrzymanie od stron opłat należnych za te dekrety. Okazało się, że opłaty te zabierał dla siebie Nowicki, który swego czasu będąc zajętym w biurze p. Dziubińskiego, zapomocą fałszowania podpisów sam na własną rękę bez wiedzy prezydenta i referenta, kreował 27 nowych członków gminy miasta Lwowa. Wprawdzie Nowicki w śledztwie uniewinniał się tem, że owe opłaty zatrzymywał jakiś czas u siebie, a potem oddawał je Dziubińskiemu wraz z aktami i nie wie, co się dalej stało; zwalił więc poprostu całą winę na Dziubińskiego.

Atoli zdaniem aktu oskarżenia to tłomaczenie się upada. Przypuścićby bowiem należało, że Dziubiński nietylko cudze, ale i swoje własne podpisy sam fałszował, lub komuś to fałszowanie polecał; ponieważ zaś akta tych spraw wracały do rąk obwinionego, który składając je w registraturze, musiał zauważyć brak potwierdzenia kasy miejskiej, przeto wnioskować należy, że gdyby nawet Dziubiński był głównym defraudantem, to Nowicki bądź co bądź o tej defraudacyi wiedział i milczał. Jeśli się zaś zważy, że Nowicki jeszcze podczas poprzedniej rozprawy przyznał się w analogicznej sprawie, otwarcie, bez zwalania winy na Dziubińskiego, że opłaty stron sobie przywłaszczał, to widocznem jest — zdaniem aktu oskarżenia — że dzisiaj tylko ta okoliczność, iż Dziubiński zmarł, poddała Nowickiemu nowy system obrony.

Kwota sprzeniewierzona przez Nowickiego w powyższy sposób wynosi 1584 koron. Nadto oskarżony on jest jeszcze o to, że w czterech wypadkach kazał stronom zapłacić większe taksy za przyjęcie do gminy niż się należało i wyłudził w ten sposób kwotę 150 kor. I tak np. od p. Kamienobrodzkiego zażądał 130 koron, chociaż podanie jego jeszcze nie było załatwione, a dopiero później Rada miejska ustanowiła tę taksę w kwocie 60 koron, podania p. Zagórskiego Rada miejska nie przyjęła, mimo to Nowicki napisał dekret przeciwny tej uchwale i wziął za to 20 kor. itd.

Rozprawę prowadzi r. Jasiński, oskarża prokurator p. Swierczyński, broni dr. Solański.

Oskarżony do winy się nie poczuwa i twierdzi, że gdyby wczas poszedł do prezydenta, całą tę sprawę by zatuszowano. Gdyby był się dopuścił zarzuconych mu teraz defraudacyi, przyznałby się do nich już podczas rozprawy w r. 1901, tak jak się przyznał do zabrania czynszów z „Bourlardówki“ i taks Czerwonego Krzyża. Posądzono go wtedy także o jedno sprzeniewierzenie, którego dopuścił się Dziubiński; oskarżony jednak z porady swego ówczesnego obrońcy dra Dwernickiego pozwolił zwalić na siebie całą winę, aby nie narażać Dziubińskiego.

Po wypuszczeniu z więzienia, oskarżony żył jakiś czas w Warszawie, gdzie mu bieda tak dokwierała, iż kilka miesięcy jadał tylko bułki po pół grosza. Napisał do wiceprezydenta Michalskiego, który mu przysłał na powrót 20 zł., także p. archiwaryusz Czołowski w imieniu prezydenta Małachowskiego przysłał 10 zł. Jakoś wtedy skończyła się oskarżonemu karta pobytu, powrócił więc do kraju i w Krakowie dowiedział się z gazet o wykryciu sprzeniewierzeń Dziubińskiego, dowiedział się też o pogłosce szerzonej przez *Monitora*, że on, Nowicki, dostał od magistratu 300 zł. milczkowego. Aby tej pogłosce zaprzeczyć, pojechał do Lwowa i sam zgłosił się do sędziego śledczego; zamiarem jego było żądać także wznowienia śledztwa przeciwko sobie, aby się wykazało, ile jest winien Dziubiński, a ile on sam.

Tu prokurator w rozmowie z oskarżonym oświetla motywy jego powrotu do kraju w inny sposób i twierdzi, że Nowicki powrócił po to, żeby się rehabilitować kosztem Dziubińskiego.

Na zapytanie obrońcy dra Solańskiego, wyjaśnia oskarżony, że przez 11 lat jego służby w magistracie nie było ani żadnego systemu, ani kontroli przy składaniu taks za obywatelstwo lwowskie i za przyjęcie do gminy. Taksy chował oskarżony do swego biurka, aby je potem oddać Dziubińskiemu; nieraz dekret wydawano stronie dopiero kilka miesięcy po złożeniu taksy. Z tej podręcznej kasy Nowickiego pożyczali jego koledzy pieniądze bardzo często, czasem brakło w niej 200 i 300 zł. Kto ile pożyczał, to zapisywał Nowicki w osobnej książeczce, którą chował również w biurku, lecz po jego aresztowaniu książeczka ta gdzieś znikła. Że istniała, na to gotów oskarżony postawić świadków kolegów, którym ją pokazywał, aby uzasadnić odmowę pożyczki wysokością kwot już rozpożyczonych. Dodaje, że korzystali z tej kasy urzędnicy tak niższej jak i wyższej rangi.

Przesłuchano potem jako pierwszego świadka p. Zawistowskiego, sekretarza magistratu, który w październiku z. r. wykrył całą sprawę. Dr. Solański pyta świadka, dlaczego magistrat nie zrobił zaraz użytku urzędowego z tego wykrycia, aż dopiero wtedy, gdy Nowicki pojawił się we Lwowie, tj. w 6 tygodni potem. Świadek nie umie tego wytłómaczyć, jego zdaniem doniesiono o całej sprawie prokuratoryi w sam czas, skoro tylko zdołano dokładnie stwierdzić sfałszowanie podpisów. Na zapytanie, czy wie co o tem, iż Nowickiemu po powrocie ofiarowywano posadę w magistracie, odpowiada świadek, że o tem nic nie słyszał.

Przesłuchiwano potem 4 świadków, którym, według aktu oskarżenia, Nowicki kazał za dekret przyjęcia do gminy więcej zapłacić, niż się należało. Oskarżony tłómaczy, że mogło się to stać przez pomyłkę. Jedna z ofiar tej pomyłki, św. Zagórski, który dostał dekret wbrew uchwale Rady miejskiej, zmartwiony jest teraz ogromnie, że po 7 latach ten dekret okazuje się fałszywym. A świadek podziękował już zań prezydentowi Małachowskiemu, korzystał ze swych nowych praw przy wyrabianiu sobie paszportu, ba nawet już kilkakrotnie przedkładał dekret w magistracie przy różnych sprawach, a nigdy tego dokumentu nie zakwestyonowano. Świadek prosi, by mu przynajmniej zwrócono go teraz na pamiątkę kilkuletniej złudy, ale sąd tej prośbie odmawia.

Przy zeznaniach innego świadka, Rysiaka, wyszedł na jaw ten niewytłómaczony szczegół, że świadkowi temu wydano dekret ze sfałszowanymi podpisami już po uwięzieniu Nowickiego, zatem Nowicki w tym wypadku nie mógł być fałszerzem.

Po odczytaniu różnych zeznań, dr. Solański postawił wniosek, aby zbadać nieco bliżej sprawę defraudacyi Dziubińskiego na kwotę 20 000 koron w dziale należytości stemplowych opłat, na „Czerwony krzyż,“ datków noworocznych itp. Dziubiński przejmował urgensa namiestnictwa, domagające się wydania owych opłat na „Czerwony Krzyż“, był także wciąż w obawie, że zbór izraelicki zażąda należnej sobie części datków noworocznych, a przeto prawdopodobnem jest, że zasilał się wtedy w kasie podręcznej Nowickiego.

Dziubiński miał sobie także przywłaszczyć legat Schneidra 500 złr., wręczony mu przez dra Małachowskiego, a potem w żywe oczy wyparł się prezydentowi, że tego legatu nie wziął, aż w końcu przyznał, że wziął, ale oddał go Nowickiemu. Na to miał powiedzieć dr. Aleksander Czołowski: „Nie zwalaj winy na Nowickiego, bo tam, gdzie on siedzi, i ty powinieneś być.“ Obrońca prosi tedy o powołanie także dra Czołowskiego na świadka.

Rozprawę przerwano do godziny 4-tej popołudniu.

KRONIKA.

Lwów 18 lutego.

X. metropolita Szeptycki wyjechał do Wiednia, skąd uda się do jednego z bazyliańskich monasterów, aby pracować nad listem pasterskim. Do Lwowa powróci X. metropolita dopiero za dwa tygodnie.

Miejska komisya budżetowa ukończyła wczoraj obrady nad ułożeniem preliminarza miejskiej kolei elektrycznej. Rozchody tej kolei na rok 1904 uchwalono w ogólnej sumie 550.612 koron — zaś dochody w 586.320 koron; wobec czego nadwyżka w zysku przypadająca funduszowi gminy z całego przedsiębiorstwa wynosi 35.738 koron. Następnie załatwiono budżet miejskiego zakładu dla oświetlenia elektrycznego, preliminując w dochodzie 138.550 koron, w rozchodzie 134.173 koron, czyli w czystym zysku dla gminy kwotę 4.377 koron.

Nowy szpital we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu Tow. „Czerwonego Krzyża“ ofiarowała hr. Romanowa Potocka, imieniem męża, grunt mający półtora morga pod budowę szpitala Czerwonego Krzyża we Lwowie.

Hr. Stanisław Szeptycki, rotmistrz jeneralnego sztabu w Krakowie, zamianowany został wojskowym *attaché* austryackim przy armii rosyjskiej w Mandżuryi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 19 bm. Prof. dr. K. Twardowski: Krótki zarys logiki, część II. Zakład chemiczny Uniwersytetu. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej, część III. Meteorologia (z doświadczeniami). Zakład fizyczny Uniw., Długosza 8. Początek o godz. $7^1/_2$.

Nowa taryfa dorożkarska. Z dniem 1-ego marca wejdzie w życie nowy regulamin dla dorożkarzy, uchwalony przez ankietę zwołaną w tej sprawie, skutkiem czego taryfa wprowadzona w dniu 1-ego grudnia z. r. będzie nieważną. Ceny jazdy zniżono na kursy zwyczajne do pierwotnej wysokości, t. j. dorożka jednokonna kosztować będzie w dzień 50 h., w nocy 60 h., dorożka dwukonna w dzień 60 h., w nocy 70 h. Ceny te nie będą mieć zastosowania przy jeździe z dzielnicy I do III lub z dzielnicy II do IV, kursy takie będą miały specyalną taryfę, mianowicie o 20 hal. wyższą od opłaty kursu zwyczajnego, np. jazda z ul. Zyblikiewicza na ul. Żółkiewską dorożką jednokonną kosztować będzie w dzień 70 hal., w nocy 80 hal. podczas gdy jazda z tej ulicy np. w ulicę 3 maja oblicza się wedle kursu zwykłego.

Naszem zdaniem pomysł takiego otaksowania jazdy z podziałem na dzielnice nie jest bardzo szczęśliwy i przewidzieć można, że będzie on niejednokrotnie źródłem nieporozumień i zatargów między publicznością a dorożkarzami. Nikt bowiem, oprócz urzędników magistratu, nie może wiedzieć i pamiętać do której dzielnicy należy ta, lub owa ulica, a dorożkarze niewątpliwie zechcą tę nieświadomość wyzyskać.

Jedno tylko, bardzo dobre dla publiczności rozporządzenie, zawierać będzie nowy regulamin. Dotyczy ono zamówień fiakrów na oznaczone miejsce i godzinę. Dotąd fiakry, jeśli nie mieli z kim ochotę jechać, bo kurs wydawał im się nadto dalekim, wymawiali się, iż są zamówieni; aby temu zapobiedz; teraz każdy dorożkarz otrzyma ostemplowaną książkę zamówień, w którą zamawiający dorożkę musi wpisać czas i miejsce, na które dorożkę zamawia. Książkę tę będzie dorożkarz obowiązanym pokazać każdemu, komuby odmawiał jazdy z tytułu, iż jest zamówionym.

Wiec przemysłowy. W sobotę dnia 20 bm. o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się we Lwowie w sali ratuszowej „Wiec przemysłowy“ z programem: 1. Zagajenie. 2. Referat delegata Biura reklamy przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego „O obecnym stanie przemysłu krajowego“ i „O organizacyi obrony krajowej prokukcyi przemysłowej“. 3. Referat delegata Biura reklamy przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego „O stanie i rozwoju krajowego przemysłu węglowego“. 4. Wnioski i uchwały.

List pasterski X. kardynała Puzyny. Z okazyi pięćdziesięcioletniej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny wydał biskup krakowski X. Jan Puzyna list otwarty, w którym duchowieństwo i wiernych swojej dyecezyi zachęca gorąco, aby ze szczególnem nabożeństwem zwrócili się do Niepokalanej Dziewicy, aby Ją czcili modlitwą i pieśniami, pielgrzymkami do miejsc wsławionych Jej cudami i braniem udziału w nabożeństwach i uroczystych obchodach na Jej cześć urządzanych. Radzi, abyśmy się wpatrywali w ten prześliczny wzór i przykład, a życie Maryi Niepokalanej powinno się odbić i objawić w życiu całego narodu.

Odkąd — pisze X. kardynał Puzyna — na ziemi polskiej zabrzmiał hymn, ułożony przez św. Wojciecha, a opiewający chwałę Niepokalanej i Jej Syna, hymn „Bogarodzico-Dziewico“, aż do tej chwili naród cały zowie Ją swoją Królową, Królową Korony Polskiej. Życie Maryi jest w naszem uczuciu, w myśli, słowach, ale dziś nie ma go w czynach — nie ma go w życiu narodu. Cześć Maryi nie może się zgodzić z niezgodą prywatną i społeczną i zawiścią, jaka nas rozdziela. Musimy się oczyścić z wad przestarzałych, których nam nie brak, z braku wytrwałości, z niesumienności, nieobowiązkowości, niestałości zasad i czynów, ze zbytków i miękkości obyczajów.

Życie narodu całego niech nieskalanem będzie — bo jak powiada Pismo św.: „Sprawiedliwość wywyższa naród: ale grzech czyni ludzi mizernymi“.

Towarzystwo politechniczne na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrała prezesem rof. Leona Syroczyńskiego, zastępcami p. Juliusza Rossa, emer. inżyniera kolei i p. Romana Ingardena, starszego radzcę budownictwa. Do wydziału weszli pp.: Biernacki, Czaplicki, Fiedler, Hauswald, Krzyżanowski, Kuczyński, Szczepanowski i Tomicki; do komisyi lustracyjnej pp.: Aleksandrowicz, Haładej, Kasprzycki, Pezański i Sosnowski.

† **Bronisław Szwarce**, jeden z członków rewolucyjnego rządu narodowego z r. 1863, później przez długie lata więziony w Schlüsselburgu, umarł wczoraj wieczorem we Lwowie w wieku lat 70.

Jeszcze o czynie szaleńca. Z Warszawy donoszą do *Nowej Reformy*, że gdyby nie paszport, to hr. Dąmbski nie miałby sposobności zabić trzech ludzi i skaleczyć dwudziestu trzech. Warszawski korespondent krakowskiego dziennika pisze: „Istotnym sprawcą nieszczęścia był paszport“.

— To żarty? — powiecie na to z uśmiechem.

A jednak muszę powtórzyć jeszcze raz: paszport i nic więcej tylko ten nieszczęśliwy dodatek do ciała i duszy poddanego rosyjskiego.— aszport.

A było to tak: Hr. Dąmbski na kilka godzin przed swoją szaloną kanonadą spoż wał obiad w restauracyi Stępkowskiego i tam rozpoczął się jego atak furyi. Napadł na kelnerów, groził im zastrzeleniem i t. d. Zawezwano policyę. Cóż ona uczyniła? Skonstatowała, że ma do czynienia z nieszczęśliwym chorym.

— Trzeba go było odwieźć do szpitala! — powiecie.

Na pochwałę naszej policyi należy dodać, że i ona wpadła odrazu na ten skomplikowany pomysł. Ale tu rozpoczyna się tragedya biedaka stójkowego.

Tyle lat w tylu wypadkach władza uczyła go, że najważniejszą cechą człowieka jest jego paszport, że każdy czyn policyjny musi się rozpocząć od sprawdzenia paszportu, że w Rosyi może mieć ktoś głos dopiero od chwili, gdy się wykaże paszportem. Tak wbito w niego pojęcie apokaliptyczne paszportu, tyle już konstatował kar za brak paszportu, aresztowań, że biedny Awrałamow, Nikonow, Miedwiedin, nie wyobraża sobie nawet jakby można nawet odwieść kogo do szpitala bez paszportu. — (A i szpitalowi nie wolno przyjąć chorego bez paszportu). Więc też i ci słudzy porządku publicznego, którzy wzięli w swoje ręce biedaka Dąmbskiego w restauracyi, wsadzili go do dorożki i bez namysłu pojechali z nim do jego mieszkania przy ulicy Złotej — oczywiście po paszport. Przed bramą poprosili go, by poszedł na górę po dokument, a sami zatrzymali się. Widząc, że Dąmbski nie wraca, posłali doń stróża, z poleceniem przyniesienia „siejczas pasporta“. I wtedy Dąmbski do stróża dał pierwszy morderczy strzał. Rozpoczęła się kanonada.

Z tego wynika, że policya miała go już w rękach i puściła, bo cóż robić z człowiekiem, który przy sobie nie ma paszportu?

Tak więc paszport sprawił, że padło 26 osób niewinnych i że potem musiano nieszczęśliwego chorego ubezwładnić, jak psa wściekłego, nie jak człowieka.

Czy temu winni ci prostacy stójkowi, którzy wypuścili z rąk nieszczęśliwca? Nam się zdaje, że — bynajmniej. Oni mogliby być jak najświęciej przekonani, że dostaliby naganę za to, że nie wypełnili przepisanego porządku.

„Pierwoje dieło“ — paszport — uczą ich od pierwszego dnia służby. A przytem przecież to muszą być ludzie najciemniejsi pod słońcem. Kto z Rosyan pójdzie służyć za 12 rubli miesięcznej pensyi warszawskiego policyanta? Idzie matołek, który nic lepszego nie znajdzie, a potem życie i bezpieczeństwo publiczności zależy od ich inteligencyi.

To też policya warszawska wogóle zdała egzamin w aferze z obłąkanym na Złotej.

Samobójstwo artysty-malarza. W Wiedniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 57-letni artysta-malarz, Ludwik Gestlek, pochodzący z Krakowa. Po skończeniu krakowskiej Akademii sztuk pięknych bawił w Wiedniu i jako stypendysta wiedeńskiej Akademii odbywał liczne podróże. Był malarzem rodzajowym. Przyczyną samobójstwa był brak funduszów do życia.

Konkurs na posadę weterynarza z płacą roczną 1000 koron, rozpisuje Zwierzchność gminna Kamionki strumiłowej.

Samobójstwo. W Jaworowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru żołnierz stacyonowanego tam pułku kawaleryi, syn radzcy lwowskiego sądu krajowego, p. Karola Kaweckiego.

Z Filharmonii. Na dzisiejszym koncercie Kubelika w sali Filharmonii, chór akademicki odśpiewa między innemi pieśń młodego kompozytora p. Popławskiego pt. „Na stepie“.

Uczczenie Sienkiewicza. Dziś rano wyjechała pociągiem błyskawicznym ze Lwowa deputacya rady miasta, złożona z prezydenta Małachowskiego, wiceprez. Ciuchcińskiego i posła dra Głąbińskiego do Krakowa, celem wręczenia bawiącemu tam Henrykowi Sienkiewiczowi złotego medalu honorowego obywatelstwa miasta Lwowa.

Zabiegi o miejski teatr w Krakowie. Wychodzący w Krakowie *Wiek Nowy* donosi, że z powodu, iż kontrakt miasta z p. dyrektorem Kotarbińskim dobiega do końca, czynią rozmaite osoby zabiegi o zdobycie teatru krakowskiego. I tak w pierwszym rzędzie kręcił się niedawno w Krakowie p. Glikson i soudował sytuacyę, ale zapytany przez redaktora *Wieku*, wyparł się stanowczo zamiarów kompetowania o teatr krakowski. Natomiast

obiega tam w sferach artystycznych pogłoska o następujących kandydaturach; W pierwszym rzędzie wymieniają spółkę złożoną z dwóch znakomitych aktorów Kamińskiego i Solskiego, następnie występują jako kandydaci: Żelazowski, reżyser teatru warszawskiego, Rygier, dyrektor teatru poznańskiego, i Zygmunt Przybylski, znakomity komedyopisarz.

Do tych wiadomości *Wieku Nowego* dodać winniśmy od siebie pogłoskę krążącą we Lwowie, iż p. Ludwik Heller zawarł z p. Zygmuntem Przybylskim kontrakt, mocą którego kompetować będą wspólnie o teatr bądź w Krakowie, bądź w Łodzi.

Sprawa ślubu kościelnego posła Korfantego oprze się podobno o Watykan. Oto bowiem arcybiskup wrocławski X. kardynał Kopp wytoczyć miał przed Kuryą Apostolską proces kanoniczny X. Mikulskiemu, proboszczowi parafii św. Krzyża w Krakowie, że dał ślub kościelny p. Korfantemu i domaga się pociągnięcia go X. Mikulskiego do odpowiedzialności, a nadto unieważnienia udzielonego przezeń p. Korfantemu ślubu. Żądanie swoje opiera X. kardynał Kopp na przepisach prawa kanonicznego, które postanawia, że do dania ślubu upoważniony jest tylko właściwy proboszcz, tj. proboszcz tej parafii, w której mieszka pan młody lub panna młoda, inny zaś kapłan tylko w takim razie ma prawo udzielić ślubu nowożeńcom, jeżeli upoważni go do tego ich właściwy proboszcz — małżeństwo zaś, pobłogosławione przez innego kapłana jest nieważne. Otóż zdaniem X. kardynała Koppa tylko proboszcz w Bytomiu lub Katowicach miał prawo pobłogosławić ślub Korfantego, gdyż w parafii pierwszego mieszkała jego narzeczona, a on sam w Katowicach. Proboszcz w Bytomiu, jak wiadomo, odmówił Korfantemu ślubu kościelnego, dopóki nie odwoła publicznie zarzutów, jakie w swem piśmie podnosił przeciw duchowieństwu katolickiemu na Śląsku.

Korfanty nie chciał spełnić tego warunku, a aby przecie uzyskać ślub kościelny, przeniósł się na kilka tygodni ze swą narzeczoną do Krakowa, by, jak to mówią, „zasiedzieć parafię". Otóż zdaniem X. kardynała Koppa, wobec tego, że sprawa odmówienia ślubu kościelnego Korfantemu przez władze duchowną na Śląsku nabrała tak wielkiego rozgłosu, powinien był proboszcz krakowski wiedzieć o tem, iż owo przeniesienie się Korfantego i jego narzeczonej na mieszkanie do Krakowa jest tylko pozorne i ma na celu wyłudzić ślub kościelny w Krakowie, a uchylić się od spełnienia pokuty kościelnej, nałożonej nań przez jego właściwą władzę duchowną. Zatem X. Mikulski postąpił sobie wbrew duchowi prawa kanonicznego, a ślub dany przez niego jest wskutek tego nieważny.

Tak mówi teorya prawa kanonicznego, jakie jednak w tej sprawie zajmie stanowisko kurya rzymska, dotąd niewiadomo.

„Le festin de la mort". (Uczta śmierci). Pod takim tytułem wystawiono tymi dniami w Paryżu, w teatrze Sary Bernhardt i nawet z jej współudziałem w głównej roli, jednoaktówkę margrabiego de Castellane, świadczącą o kompletnym zaniku wykwintnego niegdyś smaku Francuzów, w pomysłach i w dowcipie. Doprawdy niepodobna nawet zrozumieć, jak można było coś podobnego pomyśleć, napisać i odegrać!

Oto treść tej sztuki: W rewolucyjnem więzieniu, podczas teroru, otrzymał pozwolenie pożegnania się z młodą i ubóstwianą żoną Roland Manjourdain, który nazajutrz miał już pójść pod gilotynę. Ażeby żonie i sobie osłodzić te ostatnie chwile, urządza on we wspólnej więziennej sali, tak zwanym *Chauffoir*, bankiet, na który schodzą się z cel sąsiednich Chénier, prince de Conty, p. de Montrond, dobrane i wesołe towarzystwo. Dotąd dobrze i ściśle historycznie nawet. Ludzie owej epoki umieli iść na rusztowanie z uśmiechem na ustach. Ale, po skończonym bankiecie, goście rozchodzą się; następuje rozdzierająca scena pożegnań — przerwana pojawieniem się w nocnym negliżu i ze świecą w ręce, niespodziewanego gościa, który chorym będąc i za brzuch się trzymając, szuka.. pewnego miejsca... Łzami oblewający się małżonków porywa wesołość serdeczna i — zasłona spada.

Studenci japońscy. *Fremdenblatt* podaje charakterystykę studentów japońskich, uczęszczających na uniwersytet w Wiedniu. Szczegóły o nich zaczerpnął od ich kolegów niemieckich i przełożonych. Otóż student japoński jest przedewszystkiem molem książkowym. Posiada niesłychaną wytrwałość i siłę. Egzaminy składa z reguły gładko. Nie zna przeszkód, ani trudności. Oto charakterystyczny przykład: Przed kilku laty był zapisany na uniwersytet prywatny młodzieniec japoński, któremu niespodzianie sprzyjała fortuna i... komisya egzaminacyjna. Przy każdym egzaminie klęska. Zgłosił się do pierwszego egzaminu i przepadł jednogłośnie. Reprobowano go na cały rok. Po upływie roku zgłosił się ponownie i ponownie jednogłośnie reprobowano go na cały rok. Upłynął ponowny rok i nazwisko kandydata znalazło się znowu na czarnej tablicy ogłoszeń. Tym razem poszło lepiej: wytrwały Japończyk został reprobowany tylko na pół roku. Gdy minęło 6 miesięcy, stanął z całym spokojem przed swoimi sędziami. Zdał egzamin z odznaczeniem. Przewodniczący zapytał go, czy tyle niepowodzeń nie zniechęciło go. Student odpowiedział z dumą: „Nic nas nigdy nie odstrasza. My nie ustępujemy. Japończyk mimo niezliczonych klęsk zawsze się podniesie z niespodziewaną siłą".

Obecnie, podczas wybuchu wojny, można się było znowu przekonać o ich niezwykłej pilności. Jeden z Japończyków uczęszcza w Wiedniu na wydział medyczny. Właśnie nadeszła wiadomość o pierwszem zwycięstwie Japończyków. Ów medyk wchodzi do sali wykładowej, a koledzy urządzili mu owacyę. — „Więc panowie już wiecie, iem wczoraj zdał kollokwium?" — woła Japończyk. Wkrótce sprawa się wyjaśniła. Japończyk oświadczył, że nic nie wiedział o wybuchu wojny, siedział bowiem w domu i „kuł". Dopiero w sali wykładowej dowiedział się o tym doniosłym fakcie. Żaden z dwudziestu studyujących w Wiedniu Japończyków nie opuścił dla „robienia polityki" ani jednego wykładu. Uczęszczają na nie pilnie i stenografują je od początku do końca z najzimniejszą krwią, nie tracąc ani chwili czasu na próżne gadaniny o wojnie. Z tego jednak nie należy wnosić, aby studenci japońscy nie interesowali się wojną. Los ojczyzny z pewnością żywo ich obchodzi, ale Japończyk ma na to sposób prosto.

Pielgrzymka do Lourdes wyruszy z Wiednia d. 6 czerwca br. Termin ten zastąpi z okazyi 50-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem poczęciu N. Maryi Panny, a miejscowość Lourdes w tym czasie najbardziej przyrodą zasłynęła; temperatura tamtejsza jest wówczas bardzo łagodna. Zgłoszenia udziału w pielgrzymce i szczegółowego programu od X. prałata Matyasza Eisterera, proboszcza kościoła św. Antoniego (WienX/3) albo od duchownego kierownika pielgrzymki X. Jana Mechtlera, proboszcza kościoła św. Floryana (Wien V/1).

Przywileje kobiet... w roku przestępnym. W Anglii istniał dawniej zwyczaj, iż w roku przestępnym służyło kobietom prawo oświadczania się mężczyznom. Ci, którzy odrzucali propozycyę, byli obowiązani sprawić jedwabną suknię „odpalonej konkurentce". Powodzenie u kobiet było rzeczą kosztowną w roku przestępnym w Anglii. Obecnie ten zwyczaj ograniczył się do prawa wyboru na sali balowej. Co lat cztery wolno paniom zapraszać panów do tańca przy tak zwanej „damskiej polce". W Niemczech bywa ona tańczona nietylko w roku przestępnym, a obecnie powstają tam nawet głosy za wprowadzeniem na stałe zwyczaju angażowania panów przez panie. W czasach feminizmu taki obyczaj byłby usprawiedliwiony, a panowie znaleźliby w tem kompensatę, że mogliby zostawać „królami balu".

Zmarli. W Krakowie Marya Wędkiewiczówna, córka radzcy dworu i starszego prokuratora państwa w Krakowie, w 24 roku życia. — We Lwowie Paulina Więckowska, wdowa po starszym radzcy skarbowym, w 74 roku życia. Zmarła ona z rozpaczy na wieść o uwięzieniu jej syna majora obrony krajowej w Stanisławowie, wmięszanego w sprawę podpułkownika Hekajły.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 9. Bar. 758. Idzie w górę. Prześliczna, wiosenna pogoda.

Praktyczny.

Leśniczy: Dlaczego pan nie strzelał do tej kuropatwy panie Rosenduft?

Rosenduft: Na co ja miałem szczelić i nie trafić, kiedy ja poczebowałem zaszparować proch, a za te pieniędzy kupie sobie kuropatwe.

Rozpacz.

Pijak (nad kuflem): To można oszaleć! Choćbym dzień i noc pił — do roboty nie bierze mnie ochota ani rusz!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek po cenach zniżonych „Faust," tragedya Goethego. — W piątek „Aida" Verdiego. — W sobotę „Poniedziałek karnawałowy" Hartlebena. — W niedzielę popołudniu „Antonina Sabrier", wieczorem „Żydówka".

Teatr ludowy. W sobotę 20 bm. popołudniu przedstawienie dla studentów „Marya Stuart" Słowackiego; wieczorem „Szukajcie dziecka". Występ A. Zimajer. — W niedzielę popołudniu „Marya Stuart", wieczorem „Tajemnice Lwowa".

Filharmonia. Dziś we czwartek wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem „króla skrzypków" Jana Kubelika i Chóru akademickiego.

Colosseum w pasażu Hermanów: Od 16 lutego 10 nowych atrakcyj. Ylleroms, sensacyjny akt na globusach. Bebe Rose & Jean, muzykalny ogród elektryczny. Trio Barowski, weseli chłopi w lesie. James Thomas, niezrównany ekwilibrysta i cały sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Wczoraj wobec pełnej sali Filharmonii wystąpił słynny śpiewak Van Dyck, do niedawna jedna z głównych atrakcyj opery nadwornej w Wiedniu. Dzisiaj artysta ten już przeszedł okres swej największej świetności. Głos jego, zawsze wielki, potężny i heroiczny, jest trochę bezbarwny, nadaje się więcej do śpiewu deklamacyjnego, niż do *bel canto*, imponuje więcej, niż się podoba i czaruje. Na nadzwyczajne pochwały zasługuje jego technika śpiewacza, która zwłaszcza świetnie wystąpiła w trudnych aryach z „Śpiewaków Norymberskich" i z „Walkiryi", przepysznie odśpiewanych. Koncertant śpiewał wszystkie utwory po francusku, a wymawiał każdą zgłoskę tak wyraźnie, że pod tym względem może posłużyć za wzór trudny do naśladowania. Odśpiewał też parę pieśni, a po bardzo długich i usilnych naleganiach publiczności, jedną nad program. Oklaski, zwłaszcza pod koniec koncertu, były huczne i długotrwałe.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 lutego.

(Z.) Wczorajszy spadek kursów, wywołany alarmującemi pogłoskami o możliwości częściowej mobilizacyi armii austryackiej ze względu na groźne wrzekomo położenie na Bałkanie — robił dziś dalsze postępy. Nastraszona bowiem temi pogłoskami tudzież tak znacznym spadkiem klientela prowincyonalna tutejszych banków i kantorów nadsyłała dziś listownie i telegraficznie zlecenia sprzedaży swych papierów, wobec czego materyał walorów, wystawionych na sprzedaż, był dziś jeszcze większy, niż wczoraj, a następstwem tego był nowy, znaczny spadek kursów. Nie ostała się mu nawet renta, lecz zniżka jej wynosiła przeważnie tylko 25 do 30 halerzy, jedynie węgierska renta koronowa obniżyła się znaczniej, bo o 65 halerzy na 96·90. Austryacka koronowa miała kurs 99·70. Wobec tych objawów wzmagającego się zaniepokojenia publiczności, zarówno ze strony komisarza rządowego giełdy jak i w dzienniku urzędowym zaprzeczono dziś ponownie i to w formie o wiele kategoryczniejszej, niż wczoraj, wszystkim tym niedorzecznym pogłoskom mobilizacyjnym. Dziennik urzędowy np. napisał wyraźnie, że z wyższego upoważnienia może zapewnić, iż w pogłoskach tych nie ma ani słowa prawdy.

Także w wielkim świecie bankowym nie wierzą absolutnie tym alarmom, a to z tego powodu, że gdyby Austrya naprawdę znajdowała się w przededniu mobilizacyi, to musiałyby to odczuć w pierwszym rzędzie banki. Mobilizacya bowiem kosztuje dużo pieniędzy, a minister finansów nie ma w swem biurku nagromadzonych milionów, lecz gdyby się naprawdę zanosiło na mobilizacyę, musiałby wycofać część depozytów państwowych, ulokowanych w pocztowej Kasie oszczędności i w banku austro-węgierskim, zwłaszcza, że zapasy kasowe uszczuplone zostały ogromnie z powodu wydania 20 milionów koron na zapomogi dla okolic nawiedzonych klęskami elementarnemi tudzież z powodu nieuchwalenia przez radę państwa budżetu, w którym przewidziano emisyę renty amortyzacyjnej za 26 milionów koron.

Tymczasem ani w pocztowej Kasie oszczędności, ani w banku austro węgierskim nie widać najmniejszego śladu wycofania jakichkolwiek pieniędzy rządowych, a ogłoszony dopiero przed paru dniami bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje wolną od podatku rezerwę banknotów w sumie 264 milionów koron i nieuszczuplone ani o włos zapasy kruszcowe. To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te alarmujące pogłoski mobilizacyjne, które wywołały takie zaburzenia zarówno na giełdzie pieniężnej jak i zbożowej, są tylko manewrem nieuczciwej spekulacyi.

Z Berlina donoszą że prezydent niemieckiego banku państwowego dr. Koch na dzisiejszem posiedzeniu centralnego wydziału tej instytucyi oświadczył, że jakkolwiek gotówki w Niemczech jest obecnie podostatkiem, a eskont prywatny jest o 1¼% niższy od urzędowej stopy bankowej, mimo to zarząd banku państwowego ze względu na niepewną sytuacyę polityczną i wysoki kurs weksli zagranicznych nie może zniżyć swej stopy procentowej, wynoszącej jak wiadomo 4%.

Sport.

Rady hodowlane. Pan St. Malicki z Czerniowa posłał swe rady, jak podnieść krajową hodowlę w Galicyi, do wiedeńskiej gazety sportowej. Rady te ujęte są w trzynastu punktach, z których zaraz pierwszy stawia wymaganie do rządu, by aż dwa stada u nas stworzył, jedno dla zachodniej, drugie dla wschodniej Galicyi, a to celem produkcyi ogierów dla kraju! Zaiste oryginalne jest to pismo, kończące się odezwą do wszystkich posłów polskich, w której mowa i o patryotyzmie, i o ojczyźnie. Pan Malicki stawia żądanie wręcz przeciwne temu, które może nie wprost, lecz wypowiedziane było na ankiecie w sprawie rewizyi kierunku chowu koni w Galicyi, odbytej w 1897 roku, by rząd stado w Radowcach zwinął. Niema nic gorszego, jak gdy rząd występuje w roli współkonkurenta.

Rząd więc za pieniądze krajowe ma dla kraju wychowywać reproduktory, a hodowcy krajowi mogą sobie chować remonty nieopłacające się! Nie trzeba zapominać o tem, że krajem, w którym rząd koni wcale nie chowa i nie ma ani jednego reproduktora własnego, jest Anglia. Byłoby może właściwiej, by autor cennych zresztą uwag dzielił się z nami swemi poglądami w polskich pismach. Pisać do sportowej gazety, że vollblut nie odpowiada swemu celowi i radzić, by vollbluty po próbie wyścigowej poddawać próbie w hiszpańskiej szkole, dlatego, bo lipicanery nie mają zdaniem autora błędów kostnych — to chyba na to, by te uwagi zamiast pożytku wesołość w sportsmanach wywoływały. Niestety uwagi p. Malickiego co do cienkich i nieodpornych na dystans nóg u koni angielskich są napisane bez uwzględnienia skonstatowanego dawno faktu, że vollblut ma stosunkowo do swej budowy (wagi) najgrubszy piszczel ze wszystkich ras, że dalej mania tworzenia rekordów dała możność statystycznego sprawdzenia, że koń angielski nietylko jest najszybszy, lecz i na dystans bije wszystkie inne rasy, posiada rekord światowy skoku na wysokość itd. itd. Z trzynastu punktów, punkt szósty byłby z pewnością bardzo przydatnym, a mianowicie „wydawnictwo po polsku dzieł o chowie koni, rasach i rezultatach osiągniętych", celem rozjaśnienia poglądów na historyę konia między Galicyanami.

F.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 18 lutego. Wczoraj odbyło się na Steinfeldzie w obecności członków delegacyj austryackiej i węgierskiej próbne strzelanie z nowych dział. Zebrali się liczni delegaci pod przewodnictwem Gautscha i Szella, kilku ministrów, wielu generałów i sztabowych oficerów. Nowe te działa dają 8 strzałów w przeciągu 47 sekund, podczas, gdy dotychczasowe dawały 4 strzały w minucie i 10 sekundach. Próba wykazała, że użycie bronzu na rury odpowiada zupełnie celowi. Następnie oglądano skutek strzałów na tarczach i wynik był dobry. Po 4 godzinach powrócono do Wiednia.

Wiedeń 18 lutego. Ministerstwo skarbu wysłało do gorzelń rolniczych zaproszenie do wzięcia udziału w ankiecie dnia 29 b. m. w sprawie kontyngentu spirytusu. Od wyniku obrad tej ankiety będzie zależało, czy zwołana będzie ankieta gorzelń przemysłowych.

Konstantynopol 18 lutego. Nadchodzą obecnie sprawozdania o buncie Albańczyków w okolicy Dyakowaru. Wynika z nich, że już od kilku miesięcy wśród tamtejszych opozycyjnie usposobionych Albańczyków panowały zamieszki, które początkowo wymierzone były wrzekomo przeciw opodatkowaniu bydła. W ostatnich jednak czasach skierowały się wyraźnie przeciw przeprowadzeniu reform w Macedonii. Wezwanie gubernatora z Ipeku do bezwarunkowego złożenia broni pozostało bez skutku. W ostatnich dniach malkontenci otrzymali z rozmaitych stron posiłki i przerwali połączenie pomiędzy Ipekiem a Dyakowarem. Dnia 13 lutego koło miejscowości Babaitleces nastąpiło starcie z wojskiem. Dnia 14 lutego Albańczycy wtargnęli do Dyakowaru i wywiązała się walka z wojskiem. Koło Babaitleces walki trwają jeszcze dotychczas. Położenie wojska jest bardzo krytyczne. Także i Prizrend jest zagrożony. Na przedstawienia ambasadorów rosyjskiego i austro-węgierskiego Porta poczyniła szerokie zarządzenia celem uśmierzenia tego ruchu wśród Albańczyków. Przedewszystkiem wysłano z wilajetów skoplijskiego i monastyrskiego trzy bataliony piechoty i trzy baterye artyleryi do Dyakowaru. Operacyami wojskowemi kieruje jenerał dywizyi Szenwi-basza z Prizrendu. Także wali skoplijski znajduje się na miejscu. Szefa Albańczyków Bajrambeja powołano do Prizrendu celem pośrednictwa.

Konstantynopol 18 lutego. Porta doniosła ambasadorowi austro-węgierskiemu i rosyjskiemu, że onegdaj z Burgas odeszło do bułgarskich nadgranicznych miejscowości 21 wozów z bronią i amunicyą. Dalej Porta doniosła, że we wszystkich bułgarskich nadgranicznych miejscowościach każdy, kto nie łączy się z komitetami powstańczymi, narażony jest na szykany, a nawet popełniono już z tego powodu liczne morderstwa.

Wiedeń 18 lutego. *Vaterland* donosi, że tegoroczne wiosenne konferencye komitetu biskupów zaczną się dnia 23 bm. pod przewodnictwem kardynała Gruschy.

Belgrad 18 lutego. Zapowiedziane na wczoraj uroczystości ludowe celem uczczenia setnej rocznicy pierwszej serbskiej walki o niepodległość pod Kara-Dżordżem, odłożono na dziesięć dni.

Sofia 18 lutego. Rozporządzeniem ministra wojny rekruci, którzy mieli w r. 1905 być powołani, mają już 15 lutego st. st. stanąć do służby. Rekruci, którzy rozpoczęli służbę w październiku zeszłego roku, mają być tego samego dnia (15 lutego) urlopowani.

Sofia 18 lutego. Pewien wybitny dyplomata bułgarski wyraził się o położeniu na Bałkanie, że chociaż Turcya zdaje się być zadowolona z zaangażowania Rosyi w Azyi wschodniej, to jednak wpływ Rosyi jest dosyć silny, aby uniemożliwić zatarg z Bułgaryą. Przeprowadzenie reform już się daje uczuwać wśród ludności macedońskiej.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg 18 lutego. Urzędowo ogłoszono, że kierownika ministerstwa skarbu Pleskego uwolniono z tej posady i powołano do rady państwa.

Kraków 18 lutego. Zjazd delegatów polskich stowarzyszeń akademickich, należących do „Ogniwa", ogólnego Stowarzyszenia akademików Polaków z Austryi, odbędzie się w Krakowie w dniach 13—18 marca. W zjeździe wezmą udział akademicy polscy z Poznańskiego i Królestwa.

Petersburg 19 lutego. Obradująca w Petersburgu komisya dla spraw żydowskich, postanowiła pozostawić nadal dotychczasową granicę osiedlenia, wyznaczoną dla żydów w cesarstwie, a nadto włączyć Królestwo Polskie do tej granicy i wzbronić tam izraelitom nabywanie ziemi. Dalsze postanowienia zezwalają żydom zamieszkać na wsi, jeżeli włościanie o to poproszą. Założone być mają w Warszawie i Odessie wyższe szkoły dla żydów pod warunkiem, że tylko chrześcijanie będą profesorami w tych szkołach.

Wojna.

Wiedeń 18 lutego. Austro-węgierski krążownik „Cesarzowa Elżbieta" otrzymał rozkaz przerwania swej podróży po australskich portach i bezzwłocznego udania się do zatoki Peczyli.

Londyn 18 lutego. Do *Standardu* donoszą z Tientsinu, że według nadeszłej tam wczoraj prywatnej depeszy z Portu Artura, rosyjska flota wypłynęła stamtąd.

Londyn 18 lutego. Do *Daily Mail* donoszą z Hakodate z dnia 17 b. m. Japoński krążownik „Takao" zabrał we wtorek wieczór rosyjskie okręty handlowe „Bobrik" i „Nadežda", ponieważ one nie odpłynęły mimo znanego rozporządzenia japońskiego rządu, aby wszystkie rosyjskie okręty do 16 b. m. opuściły porty japońskie.

Tokio 18 lutego. Krąży tu pogłoska, że rosyjskie wojsko przekroczyło granicę koreańską.

Londyn 18 lutego. Rosyjska kanonierka „Mandżur" otrzymała od władzy portowej wezwanie opuszczenia Szangaju. Komendant kanonierki odpowiedział, że musi zaczekać na rozkaz od admirała rosyjskiego.

Tientsin 18 lutego. Podług doniesienia ze źródła rosyjskiego, aresztowano wszystkich Japończyków w Charbinie i w całej Mandżuryi, ponieważ wykryto między nimi wielu szpiegów, którzy stali w porozumieniu z japońskim sztabem jeneralnym. Dzieci i kobiety również aresztowane wypuszczono na wolność.

Paryż 18 lutego. Specyalny korespondent *Matin* donosi, że Charbin będzie wybrany na główną kwaterę rosyjską, ponieważ Port Artura może być każdej chwili zupełnie izolowany. Kilka dzienników donosi, iż należy się spodziewać w najbliższych dniach zamianowania ministra wojny jen. Kuropatkina naczelnym komendantem wojsk w Azyi wschodniej.

Kolonia 18 lutego. Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Czemulpo pod datą wczorajszą: W walce koło Czemulpo załoga rosyjskiego krążownika „Wariag" i rosyjskiej kanonierki „Korejec" straciła 456 ludzi, w tem 17 oficerów. 15 oficerów i 250 żołnierzy rosyjskich zostało uratowanych od utonięcia przez angielski krążownik „Talbot", włoski krążownik „Elba" i francuski „Paskal". Ocaleni marynarze rosyjscy po długich rokowaniach z rządem japońskim, który żądał ich wydania, jako jeńców wojennych, odpłynęli dziś rano na pokładzie „Paskala" do Szangaju. „Paskal" uda się następnie w dalszą podróż do Sajgunu.

Nowy Jork 18 lutego. Donoszą z Tokio, że okrętem uszkodzonym 14 b. m. przez japońskie torpedowce jest, jak się zdaje, krążownik rosyjski „Bojarin". Jak donoszą z Czifu pod datą dzisiejszą kabel pomiędzy Portem Artura a Czifu został wczoraj przecięty.

Londyn 18 lutego. „Biuro Reutera" donosi z Tientsinu pod datą 15 lutego: Specyalne pociągi przewiozły wojsko chińskie do Czaujang, na granicę mandżurską. Wojsko to stoi pod rozkazami taotaja Wanga. Wkrótce ma tam wyruszyć jeszcze 10.000 wojska chińskiego.

Petersburg 18 lutego. Od jenerała Pfluga nadeszła do sztabu generalnego następująca depesza: Juanszikaj zawiadomił, że Chiny celem strzeżenia neutralności i utrzymania porządku wysłały 2500 wojska do Czinczufu. W Porcie Artura nic się nie zmieniło. W Inkau panuje spokój. Potwierdza się, że Japończycy organizują bandy chunchuzów dla zniszczenia torów kolejowych. Nad rzeką Jalu wszystko spokojnie. Patrole donoszą, że na odległość 50 wiorst nie widać nieprzyjaciela. Słychać, że ruch okrętowy z Szangaju do Nagassaki ma być wkrótce napowrót otwarty.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 18 lutego. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. J. Goetz z Okocima. T. Kiełczewski z Królestwa Pols. A. Van Dyck i J. Obgarten z Wiednia. K. Schnell z Pasiecznej. W. Wężyk-Rudzki z Podola ros. V. Prądzyński z Grochowic. P. Liebermann z Knihinina. J. Heldenburg ze Złoczowa. W. Czaykowski z Pietniczan. M. Zielińska z Strzelisk. M. Fränkel z Drohobycza. H. Radziszewski z Warszawy. C. Zborowski z Podola. L. Markowski z Dalnicza.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 18 lutego. G. br. Osten Sacken z Rosyi. A. Halirsch, J. Szczepaniak, K. Pamperl i H. Mandl z Wiednia. W. Pogonowscy z Łopuszki. M. Korol z Żółkwi. M. Szymański z Poznania. B. Dorożyński z Kałusza. S. Klein z Szegetu. K. Biliński z Szarpaniec. O. Frankfurter z Frankfurtu. J. hr. Potocki z Rymanowa. F. Ozimkiewicz z Drohobycza. K. Nowakiewicz z Tarnowa. W. Ząbecki z Pobereża. J. Hartmann z Fiumy. J. Czuba z Pragi. K. Felsch z Białej. M. Mandl z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 lutego. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. St. br. Kapri z Czerniowiec. J. Nanowski z Ustrzyk. P. Rakowscy z Hermanowic. A. Witosiński i J. Hubrichowa z Sanoka. J. Strutyński z N. Zagórza. P. Komornicki ze Schodnicy. Z. Schnepp z Wiednia. K. Drahanowski z Kamionki. L. Dittke z Rosyi. J. Podczaski z Sieniawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 18 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1880	3%	290.00
" " " " z r. 1889	3%	285.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	000·00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	264.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	85.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.00. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 456.00, Clary 40 zł. m. k. 163.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 67.00, Ofen 40 zł. 150.00, Palfty 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.60, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 115.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507.00.

Berlin 18 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 18 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 95·80. Mąka („Fleur de Paris") 30·80.

Frankfurt 18 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 198·10. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 182·50. Laura 000·00.

Lwów 17 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540.00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 98.50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.00 do 102.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98.70 do 99.40 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·50 do 99.20.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.80—100.00. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.20 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.30. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 98.80—99.50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.60 do 98.30, 4½% po 200 koron 101.80 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 251.50—253.50 Sto marek 117.00 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 5.30* (na dw. gł.) 5.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.23***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·80*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

Dama pikowa.

(Z francuskiego.)

ROZDZIAŁ I.

Pewnej nocy zimowej dwóch sierżantów krążyło po odludnej ulicy paryskiej Champ de l'Alouette.

Służba policyjna w tej dzielnicy jest ciężka i sprawujący ją stróże publicznego bezpieczeństwa, nie piastują synekur, widując częściej drapichrustów i pijaków, niż spokojnych obywateli, wracających wieczorem do domu.

Podczas zimy policyanci muszą błądzić prawie po ciemku, a ich wycieczki są niemal tak karkołomne, jak rekonesanse w kraju nieprzyjacielskim.

Otóż owej nocy śnieg padał grubemi płatami, wiatr dął przeraźliwie. Była już trzecia, sierżanci krążyli tak od północy, powoli, w milczeniu i z rezygnacyą ludzi, którzy wiedzą, że muszą pełnić obowiązek przykry, lecz pożyteczny.

W chwili, gdy po raz już setny mieli skręcić z ulicy Champ de l'Alouette w ulicę Pascal, przechodząc przez ulicę Corvisart, burza wybuchnęła tak gwałtownie, śnieg sypnął z taką siłą, że musieli schronić się pod wystający daszek garbarni.

Nie uchybiając swoim obowiązkom, mogli się tam ukryć przed zawieją, gdyż w miejscu tem latarnia oświecała zbieg czterech ulic, tak, że nikt nie mógł przejść, nie będąc przez nich widzianym.

— Co za psi czas! — mruczał stary policyant. — Nie pamiętam takiego od moich wypraw w górach Kabylu, gdy służyłem w 1-ym pułku żuawów. I pomyśleć, że trzeba tu jeszcze wartować przez cztery godziny, choć nie pokaże się żywa dusza.

— To pewna. Spokojni ludzie śpią, a złodzieje zanadto lubią wygodę, żeby się fatygować na taki czas podły.

Nagle wiarus, potrącił łokciem młodszego kolegę.

Na ulicy Corvisart od strony bulwaru Arago rozległy się kroki, stłumione śniegiem, lecz wyraźne dla czujnych uszu policyantów.

Na wszelki wypadek, przez zawodową ostrożność, przytulili się do muru fabrycznego i czekali na pojawienie się człowieka, który pomimo późnej godziny i szarugi wybrał się na spacer.

Po chwili ujrzeli mężczyznę, zdążającego w stronę bulwaru; szedł z głową spuszczoną, z postawionym kołnierzem, z rękoma wsuniętemi w kieszenie. Miał płaszcz obszerny, a na głowie cylinder.

W ubraniu jego i chodzie nie było nic podejrzanego, więc pozwolili mu się oddalić.

— Niezwykły amator świeżego powietrza — szepnął młodszy policyant.

— Nie on jeden — mruknął wiarus.

Jakoż rozbrzmiały znowu cięższe kroki człowieka w butach podkutych.

Pierwszy przechodzień szedł dalej spokojnie.

Drugi zakręcał właśnie na rogu ulicy, opierał się na kiju sękatym i uginał się pod ciężarem skrzyni, którą niósł na plecach.

Wyglądał na posłańca, lecz zwyczajni posłańcy nie krążą tak późno po ulicach, a ci, którzy pełnią swe obowiązki przy dworcach kolejowych, wychodzą dopiero około czwartej zrana.

Nie dziw więc, że ten tragarz wydał się sierżantom podejrzanym, a to tembardziej, że w owym roku bardzo się rozmnożyli złodzieje, których specyalnością było okradać wozy i dorożki, naładowane bagażami.

— Ten obywatel coś mi wygląda na rzezimieszka — szepnął wiarus.—Pogadajmy z nim: to nas rozgrzeje.

Obaj policyanci wyskoczyli ze swojej kryjówki i zagrodzili drogę spóźnionemu przechodniowi ze skrzynią.

— Dokąd tak się śpieszysz, chłopcze?—spytał ekszuaw, kładąc mu rękę na ramieniu.

Tragarz stanął, podniósł głowę i spojrzał na sierżanta ze zdziwieniem, ale nic nie odpowiadał.

— Co tam masz w skrzyni? — spytał znowu wiarus. — Garderobę damską, czy własną? W tym drugim razie jesteś dobrze zaopatrzony, bo masz ze sto pięćdziesiąt funtów na plecach.

Tragarz oparł się na kiju i milczał uparcie.

Przechodzień w cylindrze, który go wyprzedził o kilka minut, usłyszawszy gruby głos sierżanta, zląkł się zapewne, bo zaczął uciekać.

Agenci nie myśleli go ścigać, tak byli zajęci tragarzem i jego skrzynią.

— Udajesz głupiego. — mówił młodszy. — Milczysz? Dobrze. Wytłómaczysz się przed brygadyerem. On ci potrafi język rozwiązać.

Człowiek, niosący skrzynię, ani drgnął. Można było przysiądz, że nic a nic nie rozumie.

Szedł jednak za sierżantami, nie stawiając oporu. Wzięli go pod ręce i prowadzili. Nagle rozległ się turkot dorożki, do której wsiadł pierwszy przechodzień.

Cyrkuł policyjny mieści się przy alei des Gobelins, w pobliżu fabryki dywanów. Spory to kawał drogi od ulicy Champ de l'Alonette, przeprawa zajęła dużo czasu, gdyż człowiek, obarczony skrzynią, nie mógł iść prędko.

Wreszcie dotarli do cyrkułu, wepchnęli schwytanego ptaszka do sali, w której kilku policyantów spało na obozowych łóżkach, lub grzało się przy piecu. Pomogli mu postawić skrzynię na podłodze.

Zachowywał się wciąż spokojnie i biernie, ale wciąż milczał.

— Kogo mi tu przyprowadzacie? — spytał brygadyer, piszący raport.

— To jakiś figlarz. Złapaliśmy go z tą skrzynią na plecach.

— Ukradł ją pewnie na dworcu Orleańskim — odpowiedział starszy policyant.—Pytaliśmy, skąd idzie i co niesie, ale „robi" głupiego. Nie odpowiada.

— Zaraz mu język rozwiążemy — oświadczył brygadyer, wstając.

Osobliwy tragarz był wysokim, tęgim chłopakiem, mógł mieć lat dwadzieścia najwyżej; miał twarz miłą. Ubrany był w bluzę wełnianą i welwetowe spodnie, wyglądał na wieśniaka, nie na Paryżanina.

— Daj pokój komedyom — odezwał się do niego brygadyer. — Wytłómacz mi się zaraz, bo inaczej wpakuję cię do „ula", a potem do więzienia.

Zagadnięty w te słowa chłopak, wstrząsnął głową i pokazywał palcem na uszy.

— Chcesz we mnie wmówić, żeś głuchy — zawołał brygadyer. — Schowaj te sztuczki dla komisyi poboru wojskowego, a teraz marsz do „ula".

Chłopak ani drgnął, nie okazał wzruszenia i dał się zamknąć w ciasnej ciupie.

— A teraz otwierajcie skrzynię — rzekł brygadyer do sierżantów, gdy wyprowadzono podejrzaną figurę. — Zobaczymy, co ten hultaj ukradł.

Skrzynia była zamknięta na klucz, ale stary sierżant nożycami i młotkiem zamek wysadził.

Podniósł wierzch i nagle z piersi jego padł okrzyk zgrozy.

Na dnie skrzyni leżał trup kobiety.

Nawet brygadyer zbladł i cofnął się, choć był przyzwyczajony do rozmaitych widoków i czynił nieraz straszne odkrycia.

Wystraszeni sierżanci otoczyli skrzynię, a ten, który aresztował niosącego ją człowieka, zawołał z oburzeniem:

— O potwór! Ja go brałem za złodzieja, a to morderca!

Nikt nie śmiał dotknąć trupa.

Była to kobieta cudnej urody, w białym jedwabnym szlafroku, ubranym bogatemi koronkami.

Jej duże oczy zdawały się patrzeć na tych starych żołnierzy. W rękach skrzyżowanych trzymała jeszcze kamelię, na ustach miała jeszcze ślad uśmiechu.

Możnaby przysiądz, że śpi — szepnął jeden z sierżantów.

— Usnęła na wieki — mówił drugi. — Zabili ją odrazu, jednem pchnięciem sztyletu. Sztylet tkwi jeszcze w ranie.

Ofiara została ugodzona w samo serce ręką pewną. Broń weszła po rękojeść, a że jej nie wydobyto, więc upływu krwi nie było.

Zaledwie kilka kropel krwi splamiło piękną materyę; fałdy jej były niezmięte.

— Rozumiem teraz, dlaczego ten łotr nie chciał odpowiadać — zawołał eks-żuaw. — Miał ważne powody do milczenia. Ale musi przemówić, gdy go stawimy wobec trupa. Im wcześniej, tem lepiej. Wyciągnijmy go z „ula".

— Cierpliwości — rzekł brygadyer.—Sprawa poważna; nie chcę nic przedsiębrać na własną rękę, nawet konfrontacyi zbrodniarza z trupem. To rzecz naszych zwierzchników; gdybym wchodził w ich atrybucye, mogliby mi jeszcze zmyć głowę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Emilia z Kasprowiczów Stach

żona mechanika

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 18 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami dnia 17. lutego 1904.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 19. lutego o godzinie 3. po południu z **Anatomii**, na cmentarz Janowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pozostały mąż z synkiem — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 18. lutego 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski. Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Pawelina Więckowska

wdowa po c. k. Nadradcy Skarbu

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 74 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 17 lutego 1904 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w piątek dnia 19. lutego 1904 roku, o godzinie 3-ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Zimorowicza l. 14 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na którą w smutku pozostała Rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 17. lutego 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul Sobieskiego l. 10.

†

Wacław Berynda Czaykowski

c. k. adjunkt sądowy w Dolinie

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł w 35-tym roku życia, dnia 16. lutego 1904 roku w **Dolinie.**

W nieutulonym smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 19-go lutego 1904 roku, o godzinie 3. po południu z **głównego dworca c. k. kolei Państwowej,** na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego

Lwów, dnia 17. lutego 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza